

Czyhanie na Boga



JULIAN TUWIM

Czyhanie na Boga

Rodzicom

Teofania

Idziesz! Przeczuję Cię! Jak daleka łuna,
Czerwieni się olbrzymia moc błyskawicowa!
Widzę cię, święta moja wizjo złotostruna!
Widzę cię — świtasz — idziesz, o Poezjo Nowa!

Poezja, Bóg, Wizja, Prorok

Choć nie dostrzegłem jeszcze twojego oblicza,
Z którego Bogiem tryśnie wieków treść ukryta,
Wiem, że będziesz szalona! będziesz tajemnicza,
O Duszo, która idziesz, w której przyszłość świta!

A będzie ci na imię groźnie, twórczo: «Jestem».
Obejmiesz sobą wszystko, tyrańska, potworna!
I objawisz się światu — Ognia Manifestem:
— Przyszłam po sny szaleńców, ksieni niepokorna!

Dusza

Apokaliptowego nosim w sobie zwierza.

Słowacki

Objawia się. I nagłym, ukrytym odruchem
Przypomina o sobie. Zahuczy, jak burza!
Chłońcie w twarz straszną prawdą — lub świetlistym duchem
Przepaja mnie: i zwodzi, mami i odurza...

Burza, Prawda

Lub targnie się — i ostrym mnie kantem ubodzie
W najczulszy nerw — i wstrząśnie całą mą istotą!
Albo przychodzi do mnie, gdy jestem w ogrodzie,
Sycąc dalekim wzrokiem zachodowe złoto.

Ogród

A jest wszędzie: i w bogach zapomnianych czasów
I w mglistych napomknieniach o czymś, co być może,
I w gęstwie niewidomej dumnych, starych lasów,
I w widmach, co rzucają gwiazdne łkania w morze.

Natura, Las, Morze

I w tych, co umierają w słoneczne południe,
I w tych, co przeklinają, w tych, co błogosławią,

Śmierć, Przekleństwo,
Błogosławieństwo, Zdrada

W tych, co Chrystusów zwodzą, całując obłudnie,
I w tych, co się w rozpuszcie pod krzyżami pławia.

Wszędzie jest! Dręczy, cieszy, marę zwątpień ciska,
Zachodzi z tyłu skrycie, w proch rzuca, uśmierza,
Ukaja i przeraża, w wszechświatości błyska!
— Apokaliptowego nosim w sobie zwierza.

Dusza

Zwierzę

Ogień

Bądź mi, o życie twórcze, bryłą wielościenną,
Nieubłagane, zimno w sobie symetryczną,
Byś twarde, czyste było swą treścią niezmienną
I pełne w formie swojej harmonią mistyczną¹.

Twórczość, Mistycyzm,
Artysta

I bądź mi diamentowe. A gdy boskie słońce
Przeszyje cię pieszczotą złotego promienia,
Oślepiąco zalśnij, błyskami drgające,
Milionem blasków zagraj, roziskrzyj się w lśnieniu!

Słońce, Światło

Bo wiedz, o twórcze życie, o dziwny diamencie,
Ścięty w kształt harmonijny swą mądrością czystą,
Że cię ocean dźwigał w rozgwieżdżonym² odmęcie,
A złowiłem cię — z szramą³ na czole ognistą.

Mądrość, Ogień

Patos dali

O, rzucie mój! O, oddalenie w nieskończoność!
— Cisnę żrenice w najdalsze przestrzenie,
W jakieś zupełne, twórcze oderwanie — —
(O, muzyko, muzyko dali złocistej!...)

Artysta, Sztuka, Wzrok,
Muzyka

Słoneczna gra przybliżeń i oddaleń...
Rozpłynąć się tak — hen... hen...
Falistą linią rytmów płynąć, płynąć bez końca...
(Strzeliła złota droga. Prosta. Równa.
Strzeliła sobą w dal! O, odległości niezmierzona!)

Droga

Płynąć... płynąć... i poczuć Patos⁴ Bezmiaru⁵,
Patos ciśniętej w bezkres⁶ perspektywy!!...
(O, muzyko, muzyko dali drżącej, złocistej!...)

Muzyka, Przestrzeń

¹mistyczna — duchowa, związana z transcendencją, trudna bądź niemożliwa do racjonalnego wyjaśnienia.
[przypis edytorski]

²rozgwieżdżony (daw.) — rozgwieżdżony. [przypis edytorski]

³szrama — blizna. [przypis edytorski]

⁴patos — podniosły ton. [przypis edytorski]

⁵bezymiar — ogromna ilość czegoś. [przypis edytorski]

⁶bezkres — pusta, rozległa przestrzeń, bez zauważalnych granic. [przypis edytorski]

Modlitwa

Modlę się, Panie, ale się nie korzę:
Twarde są słowa modlitwą zrodzone.
Daj mi wytrwania i sił wiele, Boże,
W życiu, co będzie twórcze i szalone.

Modlitwa, Artysta

Daj mi, o Panie, poczyniń płomiennosc'
I nieugięta daj ku Sobie wolę.
Niech życie moje zwie się: wieczna zmienność
W wiecznej jedności na duszy cokole.

Czyn

Przemiana

Ale pamiętaj: gdy padnę, nieszczęście
Moje olbrzymie w twarz cisnę Ci, Boże!
Wiedz: w górę wzniosę dwie żelazne pięście⁷,
Oczy spłomienie, spojrzę i — zagrozę!

Bunt

Miłość

Jak tęcza — — jak tęcza — — półkřęgiem wielkim, aureolą, nade mną, szczęście moje
jasne, szczęście moje światłe, radość moja głęboka, mądrość moja, ostatnie piętro wieży,
szczyt mój słonecznoblawy⁸: Miłość.

Miłość

Jak tęcza — — jak tęcza — — łuk olbrzymi — — spięcie. Oczy wzniesione w górę.
Ręce splecione modlitewnie. Usta szepcące. Szepcą słowa o Przyjściu, o Zmartwych-
wstaniu, o Ogniu, o lśniącej rozpalonej Białości. Szepcące słowa męki: niewypowiedzeń,
bezedna⁹, bezkresu modlitwy.

Modlitwa

I pełen jestem duszy twojej.

Wierzę, wierzę, wierzę w Boga. I w ciebie wierzę.

Wiara

Jak tęcza — jak tęcza — pręży się siedmiobarwny łuk, archaniołowe cuda: Miłość
moja.

Miłość

Duszę mą światło zalało, duszę mą słodycz zalała. Patrzą na mnie tve oczy, tve oczy
jak kwiaty boże, tve oczy tchnące wiosną. I pełen jestem duszy twojej.

Oko, Światło

Patrzę, patrzę, a potem przysmykam oczy, złocą mi się pola nieba, modrość jasna,
słodycz mą duszę zalewa, rozpływam się w jasności, w cieple odwiecznym, w tęczy...

I jestem Myślą, bezcielesną żądzą, stopieniem siebie z niebiańską światłością... Szczę-
ście moje! Szczęście moje!

I pełen jestem duszy twojej. Ja — jeden. Ja — jedyny. Cały. Niepodzielny — we
wszystkim.

Bóg

Milczę. Ręce wyciągam. Boskość we mnie wstępuje. Czuję ją, czuję, przez oczy moje
wchodzi, serce mi Bogiem wypełnia: miłością moją.

W światłości płynę. Wierzę.

Duma

Rozrosła się wspaniale wola mej twórczości.
Jest mi, jak glina palcom artysty, uległa,
Choć mocna, choć potężna, choć jak granit legła
W mej duszy, obcej żalom hamletycznej¹⁰ czczości.

Artysta, Twórczość, Sztuka

⁷pięście (daw. forma) — dziś: pięści. [przypis edytorski]

⁸słonecznoblawy — prawdopodobnie: słonecznogłowy. [przypis edytorski]

⁹bezedno — bezdeń, otchłań, głębia bez dna. [przypis edytorski]

¹⁰hamletyzm — wątpliwości i rozterki, skupianie się na skłonności do ciągłej autoanalizy; termin ukuty od imienia tytułowego bohatera sztuki Wiliama Shakespeare'a *Hamlet*. [przypis edytorski]

Uznałem życie wszędzie. A w sobie uznałem,
Że jeszcze kiedyś wszystko, com posiadał, odrzucę...
Pójdę — ogromnym smutkiem może się rozsmuć,
A może się i szczęściem zachłysnę wspaniałem.

Kondycja ludzka, Obraz
świata
Smutek, Szczęście

Szczycę się — bom sam pojął swą niedoskonałość
Nawet w woli twórczości, co w mą duszę wrasta.
Dumny jestem — bo widzę w dali Złote Miasta,
Nie idąc w nie. Bo wiem, że znajdę *SKAMIENIAŁOŚĆ*.

Duma, Dusza

Mędrkom

W wiecznej rozmowie z duszą pędząc ciche życie,
Wiem, jaki los mnie czeka i jaka ma droga:
Krzyżeć wam rozpaczliwie, że wszystko jest z Boga,
Choć i tak moim prostym słowom nie wierzycie.

Dusza, Los, Wiedza

Bóg

Na targowiskach gwarnych słowa me ważycie,
Pobłażliwie je ceniąc... Lecz żadnego trwoga
Nie chwyci, że się zbliży chwila sądu sroga,
Gdy wam się własne dusze otworzą w zachwycie.

Sąd Ostateczny, Dusza

Wiedziecie: noce są długie, a sen jest niepewny...
Może i w was piorunem uderzy Bóg gniewny
I gwałtem was zdobędzie, tłuszczo¹¹ małowierna!

Sen
Bóg, Piorun

Śmierć!!! słyszycie? wierzycie?! Chyba jedna ona,
Choć przekleństwem witana, wreszcie was... «przekona»!...
...A do mnie jako Siostra przyjdzie Miłosierna.

Śmierć, Miłosierdzie

Przetrwam...

Zmówiłem za nim pacierz potężnym milczeniem.

Norwid.

Przetrwam... Minęły lata i lata przeminą,
Będzie tysiąc utracen i tysiąc zdobywań,
Będę tęsknił — godzina pójdzie za godziną
W tańcu żalów, nadziei, łez i oczekiwań.

Przemiana, Czas

Przetrwam... Lecz dzień nastanie, gdy wśród wielkiej głuszy
Coś ostatniego skona pod męki ogromem:
Wygaśnie Płomień Święty w umęczonej duszy,
A dom Twój już nie będzie dla mnie Bożym Domem.

Świętość, Grzech, Cisza,
Milczenie

I wtedy wielką ciszą żywot swój pocieszę,
I będzie cisza owa — Tobie przebaczeniem.
I winę Twoją straszną i grzech Twój rozgrzeszę,
Modląc się za Twą duszę ogromnym milczeniem.

¹¹tłuszcza (pogard.) — hołota lub zgraja. [przypis edytorski]

Szczęście

Nieciekaw jestem świata,
Ogromnych, pięknych miast:
Nie więcej one powiedzą,
Jak ten przydrożny chwast.

Nieciekaw jestem ludzi,
Co nauk zgłębili sto:
Wystarczy mi pierwszy lepszy,
Wystarczy mi byle kto.

I ksiąg nie jestem ciekaw,
— Możecie ze mnie drwić —
Wiem ja bez ksiąg niemało
I wiem, co znaczy żyć.

Usiadłem sobie pod drzewem,
Spokojny jestem i sam — —
O, Boże! O, szczęście moje!
Jakże dziękować Ci mam?

Człowiek, Nauka, Mądrość

Książka, Wiedza

Samotnik, Szczęście

Malarz

Na słońce, co mi w okno złotym snopem strzela,
W milionie pyłków, w smudze sącząc się z ukosa,
Wypuszczam, pełen twórczych szaleństw Rafaela¹²,
Kłęby dymu, srebrzyste chmury z papierosa.
A na niebie błękitnym, niby kopce śniegu,
Sterczą białe obłoki, rzucając w przestworze
Sny o słońcach wędrownych, nieznających brzegu,
Co wiecznie zapadają w bujne, szumne morze!

Słońce, Światło, Artysta

Przymierze

Na głębie, duszo, na głębie
Srebrzyste wypuść gołębie
Z kwitnącą różdżką oliwną.

Gołębie skrzydła rozwiną,
Z radosną wrócą nowiną,
Przyfruną z wieścią przedziwną:

Że Bóg nam sady hoduje,
Bóg Jasny — Dom nam buduje,
I tańcząc kroki odmierza.

Dusza, Potop, Ptak,
Wiadomość

¹²Rafaël właśc. *Raffaello Santi* a. *Raffaello Sanzio* (1483–1520) — włoski malarz, rysownik, architekt, jeden z najważniejszych twórców późnego renesansu. [przypis edytorski]

Słońce do Boga się śmieje,
A ponad Domem jaśnieje
Tęcza Naszego Przymierza.

Pieśń o radości i rytmie

Na niebie gwiazdy zabłyśły.
W przestrzeni — milardy wszechświatów.
CISZA.
Wspieram czoło na dłoni i *MYSŁĘ.*
Nie śnię.
Obudziła się we mnie wielka Rzeczywistość.
Prawda, co w oczy się rzuca,
Prawda będąca, widoczna, jedyna,
Wieczna:
Ja — pod tą gwiezdą olbrzymią kopułą,
Ja — który mózgiem jej całość ujmuję,
Przepajam się nią, stapiam się sam z sobą,
Powoli — w sobie — dochodzę do siebie:
Do wielkiej radości i wielkiego rytmu.
Wszystko, com myślał i mówił i czynił
Było jedynie owym dochodzeniem
Do wszech-ujęcia:
Gdy oto w sobie spoczywam radośnie,
Ciszą ogromną zewsząd otulony,
I gdy mi serce bije w rytm wszystkiego,
Co mnie otacza.
Dość. Słów nie potrzeba.

Niebo, Przestrzeń,
Gwiazda, Cisza

Prawda

Kondycja ludzka, Filozof,
Radość

Cisza, Serce

Spadek

Wtrącony w wieczność bytu, w kołowrót zagadek,
Przez dumną wolę Twórcy, który mnie wywołał,
Z tajemnicą bój wiodę: takić wieków spadek,
Choć wiem, iż po to walczę, abym nie podołał.

Zmagam się, bluźnierczego boju spadkobierca,
Widząc bezcel i nicość swojej walki krwawej;
Walczę — w kres zapatrzony, co wszystko uśmierca,
Ja, ogniwo w łańcuchu jakiejś Świętej Sprawy.

A kiedy dni żywota do kresu dobiegną
I ujrzę, iżem kroku nie postąpił — wtedy
Przekażę bój odwieczny innym, co też legną,
Omamieni ogromem przekazanej schedy.

Kondycja ludzka, Walka,
Dziedzictwo

Wiosna

Serce pęcznieje, nabrzmiewa,
Wesele musuje w ciele,
Można oszaleć z radości,
O moi przyjaciele!

Od stóp do głowy krąży
Potok niepowstrzymany!
Pomyślcie, co się to dzieje!
Jaki to pęd opętany!

Jak bardzo jest! jak wiele!
Jak żywo, zupełnie, cało!
— Chodź, Młoda do Młodego:
Ojcostwa mi się zachciało!

Wiosna, Radość, Ciało

Seks

Czereśnie

Rwałem dziś rano czereśnie,
Ciemnoczerwone czereśnie,
W ogrodzie było ćwierkliwie,
Słonecznie, rośnie¹³ i wcześnie.

Gałęzie, jak opryskane
Dojrzałą wiśni jagodą,
Zwieszały się, omdlewając,
Nad stawu odniebna¹⁴ wodą.

Zwieszały się, omdlewając,
I myślą tonęły w stawie,
A płamki słońca migaly
Na lśniącej, soczystej trawie.

Siostrze

Ogród, Owoc

Lato

Ja

W czerwcu, o piątej rano,
W różowej słonecznej stolicy
Idę środkiem najszerszej ulicy,
Idę środkiem najszerszej ulicy!

Jak tam jasno, jak tam daleko
Za tym mostem błyszczącym, za rzeką!
Ach, jak jasno i jak daleko!

Mocno mi, pięknie i młodo!
Pójdę mostem, nad spokojną wodą,

Radość, Miasto

Przestrzeń, Młodość

¹³rośnie (daw.) — tak, że ziemia jest pokryta rosą. [przypis edytorski]

¹⁴odniebny (poet.) — odbijający niebo. [przypis edytorski]

Potem polem, potem zielonym polem
Pójdę w dal,
Jakby upity czystym, przezroczystym alkoholem!

A jak sobie wieczorem...

A jak sobie wieczorem po ulicy chodzę,
Z podniesionym kołnierzem przy wytartym palcie,
Jak wiem, że nie masz celu mej codziennej drodze,
Chyba: podeszwy zdzierać na szorstkim asfalcie;

Miasto, Błądzenie

Jak sobie naprzód idę, młody i wspaniały,
Jak wsadzę do kieszeni twarde, suche pięście,
— To, jakbym brzemię dźwigał, przewalam się cały:
We mnie to się przewala me pijane szczęście!

Szczęście

Pan

Pan¹⁵, sprośny satyr¹⁶leśny, twór grecko-słowiański,
Szalonej wiosny bożek z polskim sentymentem,
Król-narwaniec¹⁷, radośnik¹⁸, apostoł pogański,
Parskam, pękam ze śmiechu w upojeniu świętem!

Las, Szaleństwo, Pożądanie,
Radość

I jak się nie śmiać?! Świtem w lesie sobie leżę,
Kopytem bijąc w sosny pień... Nade mną — ptaki
I słońce... Więc się śmieję, rozkoszny bóg-zwierzę,
Aż drżą ostępy¹⁹ dzikie i rozrosłe krzaki.

Świt, Słońce, Śmiech,
Zwierzę, Bóg

Leżę, genialny kozioł... A wstanę — polecę,
Huknę, stuknę, zadudnię, przestraszę wiewiórkę
I zawlokę w jałowce kąpiącą się w rzece
Miedzianowłosą Krystę, młynarzową córkę!

Pożądanie

Mądrość

Dziedzilija

*Są tajemnicze
Błyski, szmery krwi, nieznane szelesty
W głębi dziewiczych ciał — i te się budzą
Bóg wie jak...*

¹⁵*Pan* (mit.) — grecki bóg pól i lasów, pół-człowiek, pół-koziół; symbol nieokiełznanego erotyzmu. [przypis edytorski]

¹⁶*satyr* (mit.) — rozpustny leśny demon; mianem satyrów określano również uczestników dionizyjnych orszaków. [przypis edytorski]

¹⁷*narwaniec* (pot.) — osoba porywcza, impulsywna, nadpobudliwa. [przypis edytorski]

¹⁸*radośnik* (daw.) — ktoś nad wyraz wesoły. [przypis edytorski]

¹⁹*ostęp* — dzikie, tajemnicze i trudno dostępne miejsce w głębi lasu. [przypis edytorski]

Przeciężkie dojrzewanie zbóż. Dziewczyny z drzeniem czekają: czy już? O, cudne okrąglenie piersi! O, krwi! I czują jakieś przelewania w ciele, jakaś nieznana budzi się moc... O, biodr dziewczęcych wygięcia precudne! Długie, słoneczne, żmudne, gorące dni! O, dojrzewanie dziewicze upojne! O, niespokojne, tajemnicze chęci kochania! Kwitnienie! O, mocy słodka i znojna! O, sny rozkwitłe w parną letnią noc! Przeczuwać chwile! Chwile dziwnych, trwożnych zagadek!

Dojrzewanie, Ciało, Krew,
Dziewczyna

A słońce patrzy, a pali, łśni, i dziwne siły wlewa do krwi, i coraz więcej, coraz goręcej kocha się słońce we krwi dziewczęcej... (To jaśmin kwitnie... to kwitnie bez... śniły sen, a sen zczezł...)

Słońce, Rośliny, Sen

— Jedna szepnęła: Wstyd...

— Druga szepnęła: Nic...

— Trzecia spytała: Wiesz?

— Czwarta, w płonieniu lic, jak róża, oczy przymruża i mówi: *WIEM*.

...I wtedy — dziwna spojrzeń powłóczyłość! I wtedy — cudna ruchów ociężałość! Czystość! Białość! (A może chuć? A może tajne, groźne przeczuwanie lubieżnych czuć?)

Pożądanie

I czują, że coś się stanie...

O, okrągłości! O, lato! O, dojrzewania mocy! O, pełni!

Lato

A wczoraj nie wiedziały, a dziś już wszystko wiedzą! Dziwie!

O, Dziedzilijo²¹! Dziedzo!...

Protoplasta

Myśl moja, jak sprężyna, w przeszłość odskakuje
I uderza w pierwotność wiecznej mojej duszy:
Oto się mozół wieków w pył bezpłodny kruszy,
Oto mi się Legenda wieków ukazuje!

Dusza, Historia

Powracam — tysiącolecia²² mijają w przelocie,
Pędzę wstecz — tam — do ciebie, Protoplasto twórczy!
Czas w burzę się rozognia w szalonym odwrocie
I ścięgną napęczniałe w rzut, w wieki, się kurczy!

Czas

Cisnąłem! — Grom! W kosmicznym, cyklopowym błysku
Została groźna wizja, snów gniotący nawał:
Oto pod gwieźdną nocą siedzę przy ognisku,
Rwąc ostrymi zębami krwawy mięsa kawał.

²⁰„Beniowski” — poemat dygresyjny Juliusza Słowackiego; za życia autora wydano jedynie pierwszych pięć pieśni (1841). [przypis edytorski]

²¹Dziedzilia — znana również jako Zizilia, Zezylia i Dzidzileyla; bogini małżeństwa. Zdaniem kronikarza Jana Długosza czczono ją na ziemiach polskich jako odpowiedniczkę rzymskiej Wenus. Wielu badaczy uważa dziś jednak, że autor *Roczników* błędnie zinterpretował fragment pieśni ludowej, że kult Dziedzilii nigdy nie istniał, a słowo samo nie jest imieniem bogini, a jedynie nic nieznaczącym wykrzyknikiem. [przypis edytorski]

²²tysiącolecia — dziś: tysiąclecia. [przypis edytorski]

[Życie? — rozpręzę szeroko ramiona...]

Życie? — — —

Rozpręzę szeroko ramiona,
Nabiorę w płuca porannego wiewu,
W ziemię się skłonię błękitnemu niebu
I krzyknę, radośnie krzyknę:
— Jakie to szczęście, że krew jest czerwona!

Radość, Ciało, Szczęście,
Natura

Helios

A na krańcu²³ dalekiej ulicy
Zarumienił się świt złotolicy²⁴!
Zarumienił się, zaczerwienił się,
Hejże, sława! Rozpłomienił się!

Świt, Miasto

Różowiła się dal przezroczyta,
Podnosiła się kula ognista!
Podnosiła się, wytaczała się,
Hejże, sława! Powiększała się!

Słońce, Radość, Rozkosz

I płomienne słoneczne języki
Łaskotały kamienne chodniki,
Całowały je i pieściły je!
Hejże, sława! Hołubiły je!

Wesoła pieśń o domu

Hej, wysoki dom, czerwony dom!
Hej, otworzone wszystkie okna!
Pusty, zupełnie pusty dom,
Wiatr otworzone ciska okna
Tu i tam, tu i tam!
Z brzękiem, z trzaskiem wszystko drga,
Ha-ha-ha! Ha-ha-ha!

Dom, Wiatr, Taniec

Wpadł weń z impetem szumny wiatr,
Tańczy po salach, po pokojach!
Za boki chwycił się — i rad,
Że mu tak dobrze w tych pokojach!
Ani się śmieje, ani łka,
A we drzwi wali, niby łom,
Raz w jedną a raz w drugą stronę!

²³kraniec — koniec. [przypis edytorski]

²⁴złotalicy (daw.) — o złotym obliczu, twarzy. [przypis edytorski]

Hej, bo wysoki dom, czerwony dom,
A wszystkie okna otworzone!

A są w tym domu różne drzwi,
Z zewnątrz i wewnątrz otwierane!
Hulają sobie wolne drzwi,
A wszystko trzaska, wszystko drży
Jakieś radosne i pijane!
Hej, bo się upił wielki dom,
Jak słońce lub jak szewc w niedzielę,
Hejże! Wysoki dom, czerwony dom!
Tańczy w komnatach wicher śmieje²⁵!

A są w tym domu różne drzwi,
Z zewnątrz i wewnątrz otwierane!
Wiatr sobie z drzwi i okien drwi,
Myśli ma tańcem opętane!
A hulaj, wietrze, tłucz i łam,
A wal z komnaty do komnaty,
Świśnij przeciągiem tu i tam,
Toć wyniesiono wszystkie graty!

Nie ma nikogo! Pusty dom!
Swobodo moja! Dalej w tany!
Samiśmy tutaj, sami, krom²⁶
Wichrowej pieśni opętanej!
Wywijaj, wietrze, tłucz i grom!
Tłucz nowe szyby! Drzwi pchaj w stronę,
Gdzie były nieme i przymknięte,
Hej bo wysoki dom, czerwony dom,
A wszystkie okna otworzone!!

Syna poetowego narodziny

Prą! Dębowe wrota wywalili,
Wysadzili z zawiasów zawory,
Rozśpiewali się, roztańczyli,
Ni to larwy²⁷, ni zapustne zmyły,
Umaili kwiatami kędziory,
Aj, pili snąć²⁸! dużo pili!

Dmą w piszczałki, tną w grube basetle,
Sowizdrzały, łokietki, poczwary,
Chochlik, Świstak i Boruta²⁹ stary,
Pan Twardowski³⁰ i wiedźma na mietle,
Żydy, pany, mieszczańscy i chłopcy,
Kuse fraki i szerokie popy!

Zabawa, Taniec, Muzyka,
Pijaństwo, Gość

²⁵*śmieje* (daw. forma) — dziś: śmiało. [przypis edytorski]

²⁶*krom* (daw.) — oprócz. [przypis edytorski]

²⁷*larwa* (starop.) — maska. [przypis edytorski]

²⁸*snąć* a. *snadź* (starop.) — widocznie. [przypis edytorski]

²⁹*Boruta* — diabeł z polskich legend, związany z Łęczycą. [przypis edytorski]

³⁰*Pan Twardowski* — także: Mistrz Twardowski, bohater polskich baśni i legend, szlachcica, który zaprzędał duszę diabłu, zw. polskim Faustem. [przypis edytorski]

A na przedzie kompanii ochoczej
Marcholt³¹ gruby a sprośny się toczy,
Podryguje, opasły, a sapie,
Z tłustej brody małmazja³² mu kapie,
Kwicz, bestia, tańcząc, wywijając,
Dylu-dylu na badyłu grając!

A witajcieże mi, goście mili!
A bywajcie mi, śmieszki-wesołki!
Hej, pacholki, w rząd ustawiać stołki,
Warzyć jadło, smażyć mięsa polcie,
Będziem jedli, będziem miody pili,
A witajcieże mi, goście mili!
Racz do izby, kochany Marcholcie!

Uczta

Chrzcziny u mnie! Chłopak — niech go katy!
Tłuścioch pulchny, czerwony, pyzaty,
Patrzcie — leży: ślipka wybałuszyl,
A nadąsał się czegoś, napuszył,
Mam ja tęgi frasunek z mołojcem!
Hej, Marcholcie, bądź mu chrzestnym ojcem!

Dziecko, Wino, Chrzest,
Zabawa

Śmiał się głośno, kiedy się narodził,
A na czole miał wieniec różany;
Mleka nie chce — wina piłby dzbany!
Książdz-dobrodziej oglądać go chodził,
Mówił, że się Antychryst narodził:
Na świat przyszedł — pomyślcie — pijany!

Książdz nie ochrzcił — wy mi go ochrzczijcie!
Toć sto pociech będziem mieli z synem!
A za zdrowie jego mocno pijcie,
A pokropcie go święconym winem,
A wykąpcie go w miodnej kąpieli!
Herasz³³ diabłu i świętoszkom w Rzymie!
Hulaj dusza! Niech się świat weseli!
Dyjonizy będzie mu na imię!

³¹Marcholt a. Markolf (łac. Marcolphus) — rubaszny bohater opowieści średniowiecznych, w których występuje on obok biblijnej postaci króla Salomona, a przysłowiowa mądrość króla jest w nich skontrastowana z prostactą i przyziemną, ale zabawną postawą błazna, jego rozmówcy; teksty o Marcholcie i Salomonie były dialogami, powstawały już od V w. i początkowo miały charakter poważny, dopiero od XII w. przybrały wydźwięk komiczny, począwszy od zredagowanej na terenie Niemiec wersji *Disputationes quas dicuntur habuisse inter se mutuo rex Salomon sapientissimus et Marcolphus facie deformis et turpissimus, tamen ut fertur eloquentissimus* („Dyskusje, które, jako mówią, miały miejsce między królem Salomonem najmądrzejszym a Marcolphem najszpetniejszym i bezwstydnym z wyglądu, lecz, wedle przekazu, najwymowniejszym”); polską wersję sporządził Jan z Koszyczek i opublikował w 1521 r. pt. *Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marcholtem grubym a sprośnym, a wszakoż, jako o niem powiedają, barzo z wymownym*; w oparciu o te opowieści powstała sztuka Jana Kasprowicza *Marcholt gruby a sprośny, jego narodzin, życia i śmierci misterium tragikomiczne w obrazach czterech zamknięte*. [przypis edytorski]

³²małmazja — ogólne określenie odnoszące się do słodkiego wina; pierwotnie nazwa ciemnych, aromatycznych win produkowanych w okolicach miasta Malvasia na Peloponezie. [przypis edytorski]

³³herasz (starop.) — na szczęście, pomyślności, powodzenia; to dobrze (wykrzyknik oznaczający życzenia lub aprobatę). [przypis edytorski]

Symfonia o sobie

I

MAESTOSO

Hej — — — ! Wiatr — wiatr — wiatr —
Hej — — — ! Dmie — dmie — dmie —
Dmie prosto w twarz,
Wieje, wionie, owiewa,
Jak prąd ożywczy zalewa,
Orzeźwia, ochładza, jak fale,
Wiatr — wiatr — wiatr —

Wiatr, Młodość, Radość

Idzie człowiek naprzeciw wiatrowi,
Idzie Młody po szumnej ulicy,
Zdjął kapelusz i idzie swobodnie,
Idzie człowiek naprzeciw wiatrowi,
Śród miliarda «człowieków» — jedyny,
Bowiem imię ma swoje i wygląd
I nikt w świecie nie jest taki sam!
A nazywa się na imię Julian,
A po ojcu i po dziadach Tuwim,
Więc to on jest, on, a nie kto inny!
Duże kroki robi, kroki pewne,
Czuje zgięcia lekkie w nóg przegubach,
Lewą rękę wcisnął do kieszeni,
Prawą ręką trzyma kij drewniany,
I opiera się na twardym kiju,
I tak idzie, idzie sobie naprzód,
I rozwiewa mu wiatr ciemne włosy
I do siebie się ten młody śmieje,
Że tak idzie, idzie sobie naprzód,
Że tak dnie mu w twarz rozweseloną
Wiatr — wiatr — wiatr...

A jak naprzód iść — to jest daleko,
To jest cudnie i straszliwie mocno,
Bo dał dałą w bezkres się wydłuży
I jest *prosto* kędy się krok zwróci.
A nie będzie ów Młody szedł kołem,
Bowiem w linii sobie upodobał,
W linii prostej, tyrańsko logicznej,
W linii szybkiej, w bezcielesnej linii,
Co się rusza, bo Młody się rusza,
I posuwa się mądrze, genialnie!

A nie zapędź się, Młody, nie zapędź!
A poczekaj i rozważ, co czynisz...
A posłuchajże śmiechu swojego,
Jaki dziwny jest, jaki bezbrzeżny,
Jak się w tobie gromadnie potęży,
Jak zalewa ci duszę szaloną,
Jak zaczyna się stężyć kamiennie,
Jak gruchoce, jak sypie diamenty,
Jak bezładnie się w tobie szamoce,
Jak pijany, zatacza się w tobie,

Skacze, szumne wyprawia brewerie,
Jak się łkaniem co chwila zanosi,
Jak ci oczy smętnieją, gdy idziesz,
Jak się boisz już śmiechu swojego,
Kroku zwalniasz, ty Młody, zawzięty,
I przystajesz, za serce się chwytasz,
I oddychasz, zmęczony, i patrzysz,
Jak ucieka dal twoja bezmierna...

I faluje ci pierś niespokojna,
I tęsknota cię wielka ogarnia,
I powoli, powoli, powoli,
Coraz głębiej, serdeczniej, swoiściej,
Pieśń się budzi w twojej duszy, o Młody!
Jak kościelna podniosła melodia,
Pieśń powstaje wspaniała i smutna,
Pieśń o smutku kosmicznym, prastarym.../

I wróżebne melodie załkały:
Nieukojne, głębokie, ogromne...

II *ANDANTE*

I kędyż ty go prowadzisz,
Drogo daleka?
I czym go cieszysz, radujesz,
Drogo strzelista?
Ach, w owej dali ogromnej
Nikt nań nie czeka,
Chyba ta jaśń porankowa:
Cicha i czysta.

I cóż mu, drogo, odpowiesz
Na skargę żalną?
I czym go, drogo, pocieszysz
W smutnym powrocie?
Nie wyjdzie nikt na spotkanie
Z pieśnią witalną,
Jeno się trawy pochyla
W wielkiej tęsknocie...

A kiedy wróci, strapiony,
Z boleścią srogą,
Może się będzie oglądał,
Czy kto nie czeka!
Ach, czym go wtedy pocieszysz,
Strzelista drogo?
Ach, cóż mu wtedy odpowiesz,
Drogo daleka?

Przyjście

Uciszcie się, uciszcie się,
Połóżcie dłonie na sercach:

Droga

Natura, Świętość, Cień,
Chrystus

Przez łąki kroczy jasny Zjaw,
Jak cień po białych kobiercach.

Uciszcie się, uciszcie się,
Zbliża się Pasterz z oddali,
A w ręce ma błękitny krzyż,
A na nim krople korali.

Uciszcie się, uciszcie się,
Padnijcie na kolana!
Hosanna, mówcie, chwała Mu!
Witajcie śpiewem Pana.

Modlitwa, Śpiew

Chrystus

Nie skarżę się, mój Ojczy, nie skarżę się, mój Panie,
Iżes³⁴ sercu memu to smutne miłowanie.

Nie skarżę się, mój Ojczy, że tak samotnie chodzę,
Żem³⁵ się już wielce znużył na tej ciernistej drodze.

Samotność

Obchodzę chaty z wieścią: «Zbliża się, z łaski nieba»,
A ludzie mówią: «Z Bogiem...» I dają kromkę chleba.

Prorok

Czyli³⁶ są słowa moje tak bardzo niepojęte?
Nie widzą, że się zbliża Królestwo Twoje święte.

Nie widzą, że niebiosy rozwarły się³⁷ narodom,
Nie wierzą, choć im prawię³⁸ z radością i z pogodą...

Lecz się nie skarżę, Panie, że tak strapiony³⁹ chodzę,
Że nie ma, nie ma kresu ciernistej mojej drodze.

Droga

Ptaszkowie mają gniazda i liszki⁴⁰ mają schowy
I tylko Syn Człowieczy nie ma gdzie skłonić głowy.

Chrystus, Bezdomność

Lecz to nie skarga, Panie... Spraw jeno⁴¹ w bliskim cudzie,
Iżby⁴² mnie zrozumieli ci dobrzy, cisi ludzie.

Modlitwa

Nowina

Radujmy się, dobrzy ludzie,
Weselmy się, prostaczkowie!
Przyszła do nas w zwykłym słowie,

Radość

³⁴*izęś dał* (daw.) — inaczej: iż dałeś, że dałeś (konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika). [przypis edytorski]

³⁵*żem się (...) znużył* — inaczej: że się znużyłem. [przypis edytorski]

³⁶*czyli* — czyżby (dawna konstrukcja z partykułą *li*). [przypis edytorski]

³⁷*rozewrzeć się* (daw.) — otworzyć się. [przypis edytorski]

³⁸*prawić* (daw.) — mówić. [przypis edytorski]

³⁹*strapiony* (daw.) — zmartwiony. [przypis edytorski]

⁴⁰*liszka* (daw.) — lis. [przypis edytorski]

⁴¹*jeno* (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

⁴²*izby* (daw.) — żeby. [przypis edytorski]

Przyszła do nas w jasnym cudzie
Nowina, nowina!

Czekaliśmy, niecierpliwi,
Wyglądali za rogatki⁴³,
Na spotkanie biegły dziatki⁴⁴
I staruszkowie szczęśliwi,
Na spotkanie Syna,
Bożego Syna!

O, jaka dobra godzina!
O, jakie miłe zdarzenie!
Przyszła do nas Nowina,
Przyszło ślepym przejrzenie⁴⁵,
A grzesznym przebaczenie,
A niewierzącym wiara!

Ach, otwórzcie zawory⁴⁶!
Ach, umajcie⁴⁷ zielenią
Alkows⁴⁸ i komory⁴⁹,
Uzdrowiony jest chory,
A smętny⁵⁰ — pocieszony,
A kto pracą znużony,
Odpoczywa po trudzie!
Serca się uradują,
Dusze się rozpromieniają,
Dobrzy ludzie!

[Głupcy, gapy, głuptaski...]

Głupcy, gapy, głuptaski,
Chodźcie, będziemy śpiewać!
Dostąpcie Bożej łaski,
Nikt się nie będzie gniewać!

Głupiec

Nikt się z was śmiać nie będzie,
Na łączkę chodźcie, na trawkę,
Każdy z was mądrość posiędzie⁵¹,
Każdy mieć będzie zabawkę⁵²!

Prawda? Strasznie na świecie!...
Tyle się dzieje wokół,
A głowę coś gniecie, gniecie,
Jakby obręczał kto okuł.

Obraz świata

⁴³rogatka (daw.) — posterunek na granicy miasta, na którym pobierano opłaty za wjazd. [przypis edytorski]

⁴⁴dziatki (daw.) — dzieci. [przypis edytorski]

⁴⁵przejrzenie — tu: odzyskanie wzroku. [przypis edytorski]

⁴⁶zawora (daw.) — zasuwa, rygiel. [przypis edytorski]

⁴⁷umaić — przystroić, udekorować. [przypis edytorski]

⁴⁸alkowa (daw.) — sypialnia. [przypis edytorski]

⁴⁹komora (daw.) — izba, pokój; także: pomieszczenie przeznaczone do przechowywania rzeczy, służące jako skład, magazyn. [przypis edytorski]

⁵⁰smętny (daw.) — smutny. [przypis edytorski]

⁵¹posiędzie (daw.) — dziś: posiadać (dawna forma czasownika w 3. osobie liczby pojedynczej czasu przyszłego). [przypis edytorski]

⁵²zabawka (daw.) — tu: zabawa. [przypis edytorski]

A tu świat prosty, wesoły!
Wózki nas w pole wywiozły!
Tu święte apostoły
Też wywijają kozły!

I my będziemy wywijać,
Chichotać i gawędzić,
Będziemy mleczko popijać,
Szczęśliwie żywot⁵³ pędzić⁵⁴!

Dostąpcie Bożej łaski!
Nikt drwić z was tu nie będzie!
Głupcy, gapy, głuptaski!
Każdy z was mądrość posiędzie!

Zabawa

Mądrość, Głupiec, Bóg

Solenizanci

Którzy jesteście obcy w tym ogromnym mieście,
A w dali też nie macie domu ni rodziny,
Którzy w samotni pustej i w smutku jesteście,
A obchodzicie może dziś swe urodziny;

Którzy siedzicie w wieczór zimowy przy stole,
Patrząc w kąt nieprzyjazny zimnego pokoju,
W wyszarzanym surducie, zjedzonym przez mole,
Lub w sukni komicznego i starego kroju;

Obrażeni na szarą obojętność godzin,
Która wam uroczyście serca wasze rani;
Którym nie ma kto tutaj winszować urodzin,
Solenizanci biedni, cudzy i nieznani!

Którzy nie macie dokąd kroków swoich zwrócić,
Gdy pleśnią szarej nudy pokój wasz zarasta,
O, moi nieszczęśliwi! Przestańcie się smucić!
Przyjdzie wam dziś winszować jasny Chrystus Miasta!

Samotność, Obcy

Czas, Święto, Obcy,
Samotność, Cierpienie

Nuda

Chrystus miasta

Tańczyli na moście,
Tańczyli noc całą.

Zbiry, katy⁵⁵, wyrzutki,
Wisielce⁵⁶, prostytutki,
Syfilitycy, nożownicy,
Łotry, złodzieje, chlacje wódki.

Tańczyli na moście,
Tańczyli do rana.

⁵³żywot (daw.) — życie. [przypis edytorski]

⁵⁴pędzić (daw.) — spędzać. [przypis edytorski]

⁵⁵katy (daw. forma) — dziś: kaci. [przypis edytorski]

⁵⁶wisielce (daw. forma) — dziś: wisielcy. [przypis edytorski]

Żebracy, ładacznice⁵⁷,
Wariaci, chytre szpicle⁵⁸,
Tańczyły tan ulice,
Latarnie, szubienice,
Hycle⁵⁹.

Miasto

Tańczyli na moście
Dostojni goście:
Psubraty⁶⁰!

Starcy rozpustni, stręczyciele,
Wstydlivi samogwałciciele.

Wzięli się za ręce,
Przytupywali.
Grały harmonie, harmoniki⁶¹,
Do świtu grali,
Tańczyli tan swój dziki:

Taniec, Muzyka, Zabawa

Dalej! Dalej!
Żarli. Pili. Tańczyli.

A był jeden obcy,
Był jeden nieznany.
Patrzyli nań⁶² spode łba,
Ramionami wzruszali,
Spluwali.

Chrystus, Milczenie,
Spotkanie, Obcy

Wzięli go na stronę:
Mówili, mówili, pytali.
Milczał.

Podszedł Rudy, czerwony:
— Coś za jeden?
Milczał.

Podszedł drugi, bez nosa,
Krościasty:
— Coś za jeden?
Milczał.

Podszedł pijus⁶³, wycedził:
— Coś za jeden?
Milczał.

Podeszła Magdalena:
Poznała, powiedziała...
Płakał...

Ucichło. Coś szeptali.
Na ziemię padli. Płakali.

⁵⁷*ładacznic* (daw.) — pracownica seksualna; prostytutka. [przypis edytorski]

⁵⁸*szpicel* (pot.) — donosiciel, konfident. [przypis edytorski]

⁵⁹*hycle* (pot.) — hultaj, nicpoń. [przypis edytorski]

⁶⁰*psubrat* (pot.) — nicpoń, łajdak; dosł.: brat psa. [przypis edytorski]

⁶¹*harmonika* a. *harmonijka* — organki; instrument, z którego dźwięk wydobywa się dmuchając w szczeliny ze stroikami. [przypis edytorski]

⁶²*nań* — inaczej: na niego. [przypis edytorski]

⁶³*pijus* (pot., pogard.) — pijak. [przypis edytorski]

Staruszkowie

Patrzmy sobie na ulicę
Przez wpółrozwartą okiennicę.

W czółka całuję cudze dziatki
I podlewamy w oknach kwiatki.

Żyjemy sobie jak Bóg zdarzy.
Zrywamy kartki z kalendarzy.

Starość, Czas

JULIAN TUWIM, JULIAN TUWIM

Chrystusie...

Jeszcze się kiedyś rozsmucę,
Jeszcze do Ciebie powrócę,
Chrystusie...

Smutek, Łzy, Chrystus,
Wiara

Jeszcze tak strasznie zapłaczę,
Że przez łzy Ciebie zobaczę,
Chrystusie...

I taką wielką żalobą
Będę się żalił przed Tobą,
Chrystusie,

Modlitwa, Serce

Że duch mój przed Tobą klęknie,
I wtedy — serce mi pęknie,
Chrystusie...

Melancholia stojących przy ścianie

Śmierć

Przyniósł jej kwiaty o jesieni,
(Mój Boże...)
Tuberozy przyniósł jej śmiertelne.

Miłość, Spotkanie

I byli w miłość zapatrzeni,
(Mój Boże...)
W jakieś wielkie szczęście niepodzielne.

Mówiła: «Zostań, zostań ze mną,
(Mój Boże...)
Będę twoją w tę noc, mój jedyny!

Będziemy sami nocą ciemną,
(Mój Boże...)
Będą dzisiaj nasze zaślubiny...

Zamknę drzwi, nie będzie słychać,
(Mój Boże...)
Że tu jest mój miły Narzeczony»...

A gdy poszła drzwi zamykać,
(Mój Boże!!!)
Ktoś je mocno szarpnął z drugiej strony.

Śmierć

Dziewczynom

Zmęczone już jesteście. Wasze oczy ciemne
Słodki zmierzch wytęskniły dziewczęcą tęsknotą.
Słońce kona daleko... O, żale daremne
Dnia, co próżno odganiał zór czerwone złoto!

Tęsknota, Słońce, Wieczór,
Dziewczyzna

Idźcie do domów swoich. Świec nie zapalajcie⁶⁴,
Bo wam miesiąc osrebrzy łagodnie świetlice⁶⁵.
Smutkom, bladym kochankom, nocą się oddajcie,
Dziewczyny mojej duszy, dziwne Tajemnice!

Dom, Smutek, Księżyc,
Kochanek

I śnijcie... A gdy rankiem zadrży brzask różowy,
Wdziecie szare i proste, ze lnu tkane szaty,
Pomódlcie się dobrymi, dziewczęcymi słowy
I podlejcie w ogródkach swych *ZAKWITŁE KWIATY*.

Modlitwa, Ogród, Kwiaty

Ogrody szpitalne

Uchwycić tę dziwną chwilę, tę niewysłowioną,
Co zwykle po południu schodzi na ulicę
W dni świąteczne, — i żale cię drzące owioną
I poczujesz niezmierną w swym sercu tęsknicę⁶⁶.

Czas, Tęsknota

Zobaczysz nudę ludzi i ulic zwątpienie,
Niepokój zbytnej ciszy, żal słów pożegnalnych,
I zbudzi się w twej duszy łagodne znużenie:
Ewangeliczny smutek⁶⁷ ogrodów szpitalnych.

Nuda, Cisza, Smutek,
Dusza, Szpital

...Dzwoni gdzieś jednostajny, monotonny dzwonek,
Na drzewach nagich — gniazda samotnych jaskółek,

Wdowa, Sierota, Smutek,
Żaloba

⁶⁴*Idźcie do domów swoich. Świec nie zapalajcie* — być może swobodne nawiązanie do biblijnej przypowieści o pannach roztropnych i nierozsądnych (Mt 25, 1–13). [przypis edytorski]

⁶⁵*świetlica* — daw. największa, jasno oświetlona izba w wiejskiej chałupie, gdzie m.in. zbierano się na wspólne prace, rozmowy, świętowanie i zabawę. [przypis edytorski]

⁶⁶*tęsknica* (daw.) — tęsknota, smutek.
[przypis edytorski]

⁶⁷*smutek, smęt* (daw.) — smutek, melancholia, przygnębienie. [przypis edytorski]

Wdowie smutki, apatia⁶⁸, sieroty z ochroniek,
Ktoś nieładny w żalobie, i starców przytułek...

Uchwycić tę dziwną chwilę... Ludzie siedzą w domu,
Ulice suche, czyste... Gdzieś śpiew niewesoły...
I taki smęt poczujesz, nieznany nikomu,
Jak uczeń, co ostatni wychodzi ze szkoły.

Smutek, Dom, Śpiew,
Szkoła

Ona

Kiełkował w duszy dziwny niepokój. (Przeczucia).
Ktoś grał (z moderatorem⁶⁹) fantazję⁷⁰ Szopena⁷¹.
— Drgnęła nagle, jak od szpilki ukłucia.
Przyszła zła zmora dziewczyn: trapiąca migrena⁷².

Przeczucie, Muzyka,
Dźwięk, Cierpienie

I przyłożyła ręce do tłukącej skroni
I przymrużyła oczy. I cała pobladła.
(A w uszach monotonnie, natrętnie coś dzwoni)
I podeszła powoli (śmierć... śmierć...) do zwierciadła.

Dźwięk, Śmierć, Lustro

Obejrzała się. Potem na chwilę stanęła.
Spojrzenie. Uśmiech nikły. (A głowę coś tłoczy).
Pięknym kobiecym ruchem stanik swój opięła.
(Uwypuklone piersi drażniły mi oczy).

Kobieta, Erotyzm, Ciało,
Flirt

Potem — podeszła do mnie. Blisko. Strasznie blisko.
(Struchlałem...) Szła woń słodka od włosów kasztanu;
Za rękę mnie ujęła... (zawróć... pada wszystko!...)
I rzekła wolno: „Chciałam — — coś — — powiedzieć — — panu — —”

Strach, Kobieta demoniczna

[Są takie bardzo dziwne, bolesne istnienia...]

Są takie bardzo dziwne, bolesne istnienia...
Są takie życia smutne, niewytłumaczone,
Jak rzucane przez cichych wieczorne spojrzenia
W nieznanych pięknych kobiet ocienioną stronę.

Są takie melancholii pełne zmierzchy letnie...
Są świętej głębi słowa, mówione — nie w porę!
Są dziewczęta czternasto- i piętnastoletnie,
Co milczą i na serce są przez lata chore.

⁶⁸apatia — częsty objaw depresji; stan obojętności, zniechęcenia, zmniejszonej wrażliwości na bodźce. [przypis edytorski]

⁶⁹moderator — urządzenie stosowane w niektórych pianinach, pozwalające na zmniejszenie natężenia dźwięku. [przypis edytorski]

⁷⁰fantazja — utwór muzyczny łączący kontrastujące nastroje, style i tematy. [przypis edytorski]

⁷¹Fryderyk Chopin (1810–1849) — polski pianista, jeden z najwybitniejszych kompozytorów muzyki doby romantyzmu, nazywany *poetą fortepianu*. [przypis edytorski]

⁷²migrena — charakterystyczny ból głowy, któremu często towarzyszą fofobia, osmofobia, fonofobia oraz nudności i wymioty. [przypis edytorski]

Są, jak nokturn Szopena... Jak zmierzchy, owiane
Najsłodszy wspomnień żalem... Jak dawne godziny...
Są — jak te słowa moje — niedopowiedziane
Samotne, piękne, czułe, wieczorne Dziewczyny.

Dziewczyna, Choroba,
Melancholia, Oko, Dusza

Noszą w głębokich oczach przez całe swe życie
Jakąś fiołkową własnej duszy tajemnicę.
Wszystko im jest ostatnie... I więdną w rozkwicie,
Trawione przez najświętszą jesienną blednicę⁷³.

A gdy zbliży się cicha godzina skonania,
Milczą długo. Wtem — krzykną!! — i serce im pęka.
...Wtedy w innym pokoju zegar «raz» wydzwania,
I przy pościeli zmarłej ktoś szlochając klęka.

Milczenie, Śmierć

Potem mają mogilkę, bratkami zasianą,
Pomnik, gdzie chór płaczący zbiera się i gwarzy,
I śmierć, jak życie, mają niedopowiedzianą,
Taką cichą, jak wiosna wśród miejskich cmentarzy...

Zostaje po nich kajet — «pamiętnik» najszczerzy,
Owionięty przedziwną tęsknotą liryczną,
Zostaje trochę słodkich, nieudolnych wierszy
Z jakąś miłością tajną: zmysłowo-mistyczną...

Zostaje po nich pamięć trwożna... Jakaś inna,
Niż po zmarłych być zwykła... Nie mówi się o nich...

— — — — —
— — — — —

Są takie: piękne, ciche i na serce chore...
Są jak upadające bez powrotu gwiazdy...
Jak zaduma nad wodą w białych zmierzchów porę...
Jak listy niewysłane... jak smutne odjazdy...

Dziewczyna, Melancholia

Czekają, aż im życie śmierć ukojna przetnie,
A usypiają w drzeniu, całując Śnionego...
...Są dziewczęta czternasto- i piętnastoletnie,
Co mają serca chore i smutne...

Dlaczego?

Płuca

I

Strasznie muszą wyglądać nasze chore płuca,
Bo chrapliwą orkiestrą przeraźliwie wyją,
Gdy czarną krew ich głębia gwałtownie wyrzuca
Na białe chustki, które siostry nasze szyją.

Choroba, Krew

Szyjcie, siostry... Bo mamy na tym białym płótnie
Panoramę cuchnącą, kalejdoskop krwawy...
Szyjcie, siostry... Nie patrzcie tak trwożnie i smutnie!
I my musimy użyć. Chcemy też zabawy...

⁷³*blednica* (daw., med.) — anemia, niedokrwistość związana z niedoborem żelaza, występująca głównie u młodych dziewcząt i kobiet. [przypis edytorski]

Kiedy świeżą chusteczkę do ust przykładamy,
Aby na nią wraz z kaszlem spłynęła posoka⁷⁴,
To w fantastyczne krew się wzorzy panoramy,
W obrazki dla naszego wyblakłego oka.

Widzimy oczy dzikie, nabiegłe purpurą,
Słyszymy krzyki żądz rozbestwionych zwierząt,
Tarzających się w orgii... śnimy chuć ponurą
I nagich skowyczących cielsk haniebnym nierządem.

Pożądanie, Choroba, Szpital

Patrzymy, dobre siostry, z zapartym oddechem,
Jak się wolnej rozpusty krwawy wir weseli,
Bo tęsknimy za wielkim urojonym grzechem
Na naszej bladej, nudnej, codziennej pościeli.

A my już bardzo słabi... Wszystkośmy wypluli...
Więc i na was patrzymy grzesznym, podłym okiem...
Boją się nas kobiety, bo im na koszuli
Możemy ślad zostawić, rzygając krwotokiem.

Więc roją się nam szaty! We krwi na chusteczkach
Dostrzegamy obrazy sprośne i nikczemne...
...Śnimy o takich małych niewinnych dziewczeczkach
Na naszych chorych łóżach w chore noce ciemne.

Śnimy o naszych płucach zgniłych, co, jak próchno,
Kawałkami odpada i dni życia skraca,
Czekamy, aż rżące symfonie w nich zgasną
I w tym nędznym warsztacie ukończy się praca.

II

A gdy męczący kaszel piersi im rozrywa
I zanoszą się spazmem charczeń astmatycznych,
Gdy znak czerwony śmierci na podbródki spływa,
A mózgi mają pełne rojeń chaotycznych;

Gdy trzęsą w kaszlu nędzne, wychudzone ciała,
Zachłystując się bólem i męką szarpani,
Gdy ceglastym rumieńcem twarz śmiertelna pała,
A wysadzone oczy śnią patos konania;

Gdy w ostatnim wysiłku odetchną zmęczeni
I łapczywie zaczerpną świeżego powietrza,—
Staje przed nimi smutna, szarooka Ksieni⁷⁵:
Chrystusowa Łagodność, od księżycy bledsza...

Pokora, Choroba, Śmierć

I wtedy, gdy kroplisty pot obetrą z czoła
I wesprą lepiej głowy na poduszkach zmiętych,
Łagodna Przeorysza ku sobie ich woła
W jakichś słowach, im tylko na świecie pojętych.

I w dal utkwivszy oczy osłupiałe, słyszą
Rozbłękitnionej dali muzykę wieczorną,
I w zdrętwieniu, za błądą Siostrą Przeoryszą
Odmawiają swą cichą modlitwę pokorną.

⁷⁴posoka (daw.) — krew. [przypis edytorski]

⁷⁵ksieni (daw.) — przełożona w klasztorze zakonu żeńskiego. [przypis edytorski]

Poruszają wargami, jako ludzie niemi,
Błyszczą im powiększone oczy przezroczyste,
A zda ci się, że temi wargi⁷⁶ zsiniałemi
Szepcą tylko bezmyślnie: Chryste... Chryste...

I siedzą nieruchomi, straszni, osłupiali,
Wpatrzeni w Szarą Panią, co znika w rozwiewach:
W tej modrej, nienasyconej, bezgranicznej dali,
W rozpierzchu, w przytłumieniu, w rozmodlonych śpiewach...

Wtem im w uszach zaczyna dzwonić coś strasznego,
I znów, gdy im w ataku słaba pierś załkała,
Zachłystują się spazmem kaszlu szarpiącego
I śmiesznie trzęsą nędzne wychudzone ciała.

Zemsta

Ledwo zadrzą w powietrzu wiosenne podmuchy
I ciepły promień słońca pokoje oświeci,
Budzą się w oknach czarne bzykające muchy,
I podchodzą do okien małe miejskie dzieci.

...Błądzą za biegiem muchy oczy podkrążone
I palce się po szybach ślizgają pospiesznie,
Już ją ma... nie, uciekła, w inną biegnie stronę,
Aż ją dziecko w kąciku przyłapie ucieszenie.

Chwyta ją w zawałane atramentem palce,
W ogryzionych paznokciach okrutnie ją ściska,
Obywa jej skrzydełka, aż, zwycięzca w walce,
Rzuca muchę, dość mając tego widowiska.

A nocą, kiedy dziecko, zmówiwszy pacierze,
Zda się spać snem niewinnym — w straszliwej ohydzie
Potwornego snu wstaje gigantyczne Zwierzę
I za zbrodnię dnia głupią — Wielka Zemsta idzie!

Mucha, Dziecko, Wiosna,
Zabawa, Okrucieństwo

Sen, Noc, Zemsta

U sąsiada

Pewno ktoś chory u sąsiada,
Bo co dzień, kiedy zmrok zapada,
Postać się w oknie zjawia blada.

Pewno ktoś ciężko chory doma⁷⁷,
Bo staje drętwa, nieruchoma,
Ze splecionymi w krzyż rękoma.

I coś strasznego w oczach skrywa,
Ani się słowem nie odzywa
I tylko dziwnie głową kiwa.

Sąsiad, Przeczucie, Omen

⁷⁶temi wargi (daw. forma) — dziś: tymi wargami. [przypis edytorski]

⁷⁷doma (daw.) — w domu. [przypis edytorski]

I tak bezsłownie opowiada,
Jakby rzecz chciała: biada, biada...
...Pewno ktoś umarł u sąsiada.

Dzień

Dzień był dziś dziki, dziwnie niespokojny.
Krążyły głuche wieści między ludem,
Tłum po ulicach spacerował rojny,
I było w mieście trwożnie... Jak przed cudem.

Biegli. Wracali. Czekano nowiny.
Bledli. Szeptali. I znaki robili.
Mówcie! — Milczeli. Płynęły godziny...
Mówcie!! — «Nie wiemy...» Kłamiecie! — «Zabili!»

Upał straszliwy piekł suche chodniki,
Leniwa nuda wpełza w puste domy...
Chaos i cisza... Oblęd krążył dziki,
Zataczał koła, zastygł nieruchomy...

I parno było, duszno do wieczora...
I zanosilo się na wielką burzę...
Sina nad miastem rozrosła się Zmora,
Ciemnoliliowe chmury zwisły w górze.

Zakręcił wicher szary pył uliczny!
Szły się tłukły o cierpliwe ściany...
Księżyc zza chmurzysk wychynał mistyczny
I skrył się, błądł śmiertelnie, znękany...

Noc się już zbliża. Wyje wiatr na dworze
I drzewa zgina i liście kołysze...
Daj sen spokojny starcom, Panie Boże,
A wszystkim grzesznym wiekuistą ciszę!

Pogrzeb

Świeciła mdło naftowa lampka,
Wynieśli na czarne schody,
Na czarne schody drewniane,
Szli, szli, schodzili,
Szeptali coś, mówili,
Schylali głowy,
Głowami kiwali,
Szli, szli, schodzili,
Śnieg padał, mokro było,
Ręce załamywali.

Lud, Tłum, Miasto

Milczenie, Czas, Kłamstwo,
Śmierć

Nuda, Cisza

Burza

Wiatr, Księżyc, Mistycyzm

Noc, Sen, Starość, Grzech

Pogrzeb

Żydzi

Czarni, chytrzy, brodaci,
Z obłąkanymi oczyma,
W których jest wieczny lęk,
W których jest wieków spuścizna,
Ludzie,
Którzy nie wiedzą, co znaczy ojczyzna,
Bo żyją wszędzie,
Tragiczni, nerwowi ludzie,
Przybłądy.

Strach, Szaleństwo

Obcy, Żyd

Szwargocą, wiecznie szwargocą,
Wymachując długimi rękoma,
Opowiadają sobie jakieś trwożne rzeczy
I uśmiechają się chytrze,
Tajnie⁷⁸ posiadli najskrytsze
Z miliarda czarnych, pokracznych literek
Ci chorzy obłąkańcy,
Wybrany Ród człowieczy!
Pomazańcy!

Szaleniec

Pogładzą mokre brody
I znowu radzą, radzą...

— Tego na bok odprowadzą,
Tego wołają na stronę,
Trzęsą się... oczy strwożone
Rzucą szybko przed siebie,
Czy kto nie słyszy...

Strach

Wieki wyryły im na twarzach
Bolesny grymas cierpienia,
Bo noszą w duszach wspomnienia
O murach Jerozolimy,
O jakimś czarnym pogrzebie,
O rykach na cmentarzach...

Cierpienie, Wspomnienia

...Jakaś Szatańska Msza,
Jakieś ukryte zbrodnie
(...pod oknami... w piątce... przechodnie...
Goje... zajrzą do okien... Sza! Sza-a-a!)

Symfonia wieków

Huczy wieków symfonia hymnem uroczystym:
Wryły się w twardej ziemi grudy ostre radła,
Brzękły miecze stalowe rozdźwiękiem srebrzystym,
Z łukiem ciężkim upadły młoty na kowadła!

Historia

⁷⁸tajnie (daw.) — tajemnice; tajniki. [przypis edytorski]

W bębny wojenne biją! Hej, mocniej! W rytm trwogi!
Rozniósł się wielkim echem hymn milionostrunny,
Tłumy czarną kurzawą zapęłniły drogi,
Tętentem kopyt końskich pędzą dzikie Hunny!

Miasta płoną! Rzym płonie łun pożogą krwawą
Cezarom na uciechę, dla władców pijanych!
Strach śmierci! Płacze starców, zagłuszone wrzawą,
Zgiełk paniczny w olbrzymich grodach oblakanych!

Z Chrystusami na krzyże! Płoną drzewa stosy!
Miserere żałobne... — Ciał płonących swądu!
Krwi! Samic! Chleba! Złota! Padają Kolosy
W gruzy kamieni z trzaskiem! Sodoma! Dzień Sądu!

Hej, silniej! straszniej! groźniej! Walać w mur kilofy!
Pękają kotły maszyn! Rewolucje! Mordy!
Katakлизmy żywiołów! Wojny! Katastrofy!
Zgrzyt rygli czarnych więzień! Żądz buchają hordy!

Ryczy Symfonia Wieków! Ryczy pieśń wspaniała!
Szalona w groźnym pędzie! Bez kresu! Bez końca!
— Hej, Ziemio! I mnie dusza w pieśń się rozśpiewała:
«Pędzisz dokoła słońca, słońca, słońca, słońca!!»

Sztab

I

Puste, ciche, bezludne ulice.
Noc. Blask biały elektrycznych lamp.
Cicho.
Lampy świecą, jak srebrne księżycy,
I poświatę na chodniki leją.
Błyszczą szyny, a domy bieleją,
Domy równe, wysokie, milczące:
Z tej strony rząd — i z drugiej rząd.

Miasto, Noc

A z dali, z dalekiego krańca,
Z dalekiego rynku u wylotu,
Pędzą czerwono-złote słońca,
Pędzą cicho.

Maszyna

— Coraz większe. (Suną bez szelestu).
— Coraz bliżej. (Snopy światła niosą).
— Coraz szybciej. (Psswiu-u! psswiu-u!)
Trąbka: tru-tu-tu-tu!

Elegancko, elastycznie przemknęły,
Zostawiły swąd i dym białawy,
Zostawiły w oczach poblask krwawy,
Zniknęły.

II

Czternaście samochodów otwartych,
A piętnasty, zamknięty, na przedzie,
Popędziły szosą wyboistą.
Sztab na pozycje jedzie.

Wojna

W pierwszym — dwaj siwi i dwaj młodzi.
Milczą. Pałą.
W innych — sami młodzi.
Wyjeżdżają na pozycje z Łodzi,
Na front, gdzie armaty wałą,
Gdzie trejkocą piekielne maszyny,
Gęsto warczą twarde karabiny...
Pędzą.

III

Siedzieli przy stołach, schyleni
Nad mapami, planami wielkimi,
I pisali, kreślili, znużeni,
Gorączkowo, twórczo zamyśleni:

«Cembrowice», «Żelazna», «Makówek»,
Trzeci korpus na zachód, do Płońska,
Do ataku dywizja dragońska,
Von Borgovius z swym pułkiem niech wraca,
Von Kolmacky niech czeka w Miedzinie,
Wrzała praca, gorączkowa praca,
Pukał, stukał aparat na stole,
Dzwonił cicho dyskretny telefon:
«Osaczeni. Sześć. Osiem. A. — w kole»,
Na pasemku literki skakały,
Chorągiewki na mapach sterczały,
To szły naprzód, to w tył, to w półkole...
...Pukał, stukał aparat na stole.

Maszyna

IV

Nagle — siwy z purpurowym lampasem
Zmarszczył brwi, do ust palec przyłożył,
Suchą dłonią mocniej ścisnął słuchawkę...
W aparacie coś pękło z hałasem,
Zabębniło, zadudniło, zadrżało,
(W młodych serce zamarło, omdlało,
Wzniesli oczy i wparli w siwego — — —)
«*Meine Herren, die Linie durchbrochen...*»⁷⁹
(Dolna warga, jak wprawiona w drgawkę)
— Coś cisnęło się nagłym popłochem! —
Ktoś na mapie czerwonym ołówkiem
Krąg nakreślił nad samym Makówkiem,
Ktoś papiery pakował do teki,
Ktoś gdzieś krzyknął, ktoś bardzo daleki,
Jakiś wzrok, jakiś gest, jakieś słowo — —
...Ktoś pospiesznie przekładał przez ramię
W futerale lornetkę polową...

⁷⁹*Meine Herren, die Linie durchbrochen* (niem.) — Panowie, linia została przerwana. [przypis edytorski]

Extrablatt!

Pan kapelmistrz⁸⁰ zwariował widocznie:
Macha strasznie, podnieca go hałas!
Brak już tchu! Panie, niech pan odpocznie!
Takie tempo — to absurd, to chaos!

Szaleństwo, Muzyka

Wrzawa, wrzawa, a *two-step*⁸¹ szalony
Wre i pieni się, miota iskrami!
Ponad głową mą kelner spocony
Z entuzjazmem wywija kufłami!

Taniec

Sapia, dyszą, parują i pachną,
Wrzawa, wrzawa, w rozgwarze, w rozdźwięku!
«Extrablatt!»⁸² Ktoś wyskoczył i machnął
W dymie, zgiefku i krzyku, i brzęku!

Hałas, Chaos

A przez miasto, kipiące narodem,
Który buchnął, jak czarna krew z płuca,
Pędzi Śmierć, pędzi Śmierć samochodem,
Chmary kartek czerwonych rozrzuca!

Miasto, Tłum, Krew,
Śmierć

„Mort homme⁸³”

(W OGNIU)

— Słuchaj! Czy ty nie słyszysz?
Krzyczę wszak⁸⁴, krzyczę do ciebie!
Dlaczego śmiejesz się głupio?
Dlaczego nie odpowiadasz?
Och, huk — huk — huk — huk!...

Wojna, Żołnierz, Trup

Słuchaj, zemdląła ręka,
Trzasnęło... tu... koło mnie...
Och, głupi — dlaczego padasz?!
Nie trzymaj! Jezu! Puść!
Ja nie chcę! Nie chcę! Nie mogę!
Nie czepiaj się moich nóg!
W gardle mi zaschło! Nie mogę!
Czego wskazujesz na nogę?
Nic nie wiem... a! ręką o gwoździ!!
Dlaczego tak trzeszczy w głowie?
Dlaczego ty na mnie wieszysz?!
Ty podły, podły, puść!
Po pysku będę walił!
A!! Patrz! Ten się spalił!
(Huk — huk — huk —!)

Słuchaj! Ja krzyczę! Krzyczę!
Czy — ty — nie — sły — szysz — ?!

⁸⁰kapelmistrz — kierownik orkiestry. [przypis edytorski]

⁸¹two-step — taniec towarzyski wywodzący się ze Stanów Zjednoczonych. [przypis edytorski]

⁸²Extrablatt! (niem.) — dodatek nadzwyczajny. [przypis edytorski]

⁸³mort homme (fr.) — dosł. martwy człowiek; *Le Mort Homme*: położone we Francji w okolicy Verdun pole bitwy. Najgorętsze walki toczyły się tam między 23 marca a 24 maja 1916 roku. [przypis edytorski]

⁸⁴wszak (daw.) — przecież. [przypis edytorski]

Atak

«Hurra!» Łby opuścili, jak bawołów stado,
Zgięli się — i runęli naprzód, na bagnety!
Upojeni krwią, ogniem, krzykiem, kanonadą,
Wściekli, cudowni, pędzą, jak konie do mety.

Walka

Krew

Trzeszczą kartaczownice⁸⁵ gęstym, suchym trzaskiem,
Zmiotają ludzi w pędzie, rośnie zgiełk i wrzawa,
Pęknie coś — i w twarz trzepnie żelastwem i blaskiem,
Kłębą się cielska trupów, góra mięsa krwawa.

Walka, Wojna

Śmierć

Dopadli! Kopią, gryzą, prują bagnetami
Brzuchy, piersi i twarze, krew gorąca bucha,
Miażdżą twarze poległych ciężkimi butami
Lub wdeptują ich ciężar do krwawego brzucha.

Okrucieństwo, Wojna

Wreszcie, człapiąc nogami w kałuży krwi czarnej,
Spoceni, poszarpani w tym śmiertelnym tańcu,
— Jak szaleńcy, co wnoszą kwiaty do trupiarni,
Zatykają swój sztandar na zdobytym szańcu.

Szaleństwo, Kwiaty, Krew,
Wojna, Zwycięstwo

Krwawy chleb

Wzrośnie wam z tłustej ziemi niebawale zboże:
Ciężkie, ogromne kłosa, napęczniałe ziarna,
Cuda się będą działy w pulchnej ziemnej korze,
Za ziarno każde — korzec⁸⁶ da wam gleba czarna.

Cud

Zbierzecie plon zasobny⁸⁷ na długich lat wiele,
Wymłócicie cepami⁸⁸ dary płodnej gleby,
Ponapełniacie worki, młynarz ziarno zmiele,
Matka mąkę zamiesi⁸⁹ — i upiecze chleby.

Chleb, Krew

I przy dymiącej misie siadźcie z słowem Bożem,
Ojciec krzyżem przeżegna bochen wypieczony,
Lecz, gdy go krajać zacznie poszczerbionym nożem,
Tryśnie z chleba waszego strumień krwi czerwony!

⁸⁵*kartaczownica* — wielolufowa odtylkowa ciężka broń palna; także: mitralieza (fr. *mitrailleuse*). [przypis edytorski]

⁸⁶*korzec* (daw.) — jednostka objętości produktów sypkich (ziarna, mąki itp.), licząca ok. 120 litrów. [przypis edytorski]

⁸⁷*zasobny* — tu: obfity. [przypis edytorski]

⁸⁸*cep* — proste narzędzie służące do młócenia zboża, zbudowane z dwóch połączonych ze sobą rzemieniem lub łańcuchem kijów, z których dłuższy (dzierżak) służył jako uchwyt, a krótszy (bijak) do uderzania w zboże, ułożone na twardym podłożu; dzięki umiejętnemu uderzaniu (bijak powinien spadać płasko, a nie na sztorc) oddzielano ziarno od plew i słomy. [przypis edytorski]

⁸⁹*zamiesić* (daw.) — tu: rozrobić z wodą; zrobić rozczyn. [przypis edytorski]

Liryka

Płynność... płynność... falistość...
Rytm wieczornych dostrzeżeń...
Drżąca, żywa rtęciistość...
Śnień wstydlivość i zwierzeń.

Chwilna, zwiewna przelotność,
Nikłe, smętne więdnienie,
Cicha, cicha samotność,
Cienie, cienie i cienie...

Słowa: słowa ukryte.
Oczy: oczy spuszczone.
(Przeświecanie rozkwitu
Przez pajęczą zasłonę).

Poezja,
Wieczór

Jak wiersz powstaje

Liryzm przedziwny. Liryzm chwil.
Cś... Czeką dusza na zdarzenie,
Na nieuchwytną «coś...» (wzruszenie
I styl odczuwać, ton i styl...)

A potem — słowo. Pierwsze z słów
Zwykle jak błysk przez myśl przechodzi
I w samo sedno stylu godzi,
I każę duszy: dalej mów!

A wtedy — wicher! Wtedy — szal!
Mus i tyrański rozkaz chwili!
A potem — spokój. Skroń się chyli
I jeno⁹⁰ łkałbyś... słodko łkał...

Twórczość, Poezja, Poeta

Słowo

Podmuch wiosny

Dzwoneczki konwalijne,
Dziewczęce sny lilijne!
Kęblane⁹¹, hołubione⁹²
Gołąbki białołone!

Jabłonek kwietne puchy,
Świetliste, mgliste duchy!
Obłoków kłęby zwiewne!
Łzy rzewne! Piosnki śpiewne!

Drzewo, Kwiaty, Wiosna

⁹⁰jeno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

⁹¹kęblany (starop.) — piastowany, pieszczony; od kęblać: piastować, pieścić. [przypis edytorski]

⁹²hołubiony — chowany (hodowany) z troską; otaczany opieką. [przypis edytorski]

Miłosne słodkie słowa!
O, woni fijołkowa!
Błagalne, pożegnalne
Westchnienia moje żalne!

O, ciszo!... O, łagodo!...,
Błękitnych śnień pogodo!
Gołąbki białołone,
Kęblane... hołubione...

Ptak

Wieczór

Dziewczyny anemiczne, blade, jak wspomnienia,
Spod długich rzęs przelotne rzucają spojrzenia.

Wieczór, Dziewczyna,
Słabość

I wolno, krok za krokiem, stąpają niepewne,
Szepecząc bladymi wargami słowa modlitewne.

I znużone swej własnej wątlności słodyczą,
Cicho sobie nawzajem dobrej nocy życzą.

Z podróży

...I przywita cię rozpachniona,
Pełna słońca — ciepła Italia,
Gdzie na niebie lśni roztopiona
Połyskliwa, modra emalia.

Podróż, Słońce, Niebo

Nad twą złotą promienną głową
Nimb szafiru niebo roztoczy:
Szafirowo i lazuruwo
Zajaśnieją twe słodkie oczy.

Zatrzepoce w nich szczęście żywe:
Miłość, słońce i kwietne fale,
I popłyną oczy szczęśliwe
W przezroczyste błękitne dale...

I przyniosą radość kochania
Z bezgranicznej jasnej przeźroczy:
Ramion sploty, ust całowania
Obiecują miłosne oczy...

...A wieczorem — tkliwą pieszczotę
Ześle *dolce chiaro di luna*⁹³,
Drzewa szepną: «*Buona notte*»⁹⁴,
Gdzieś zadzwoni trącona struna...

I zaszemrze — rozkołysana,
Jak aksamit dźwięczny pianina,

⁹³*dolce chiaro di luna* (wł.) — słodkie światło księżyca. [przypis edytorski]

⁹⁴*buona notte* (wł.) — dobranoc. [przypis edytorski]

*La canzona napolitana,
Che si canta con mandolina*⁹⁵.

Wieczorem

Ostrą, świeżą wonią pachnie siano. Siądźmy tu, pod stogiem. Siano wyschło, chrzęści. Rozgwieździło się wspaniale niebo. Cicho. Tylko świerszcze grają: cyk-trr, cyk-trr, cyk-trr...

Zmęczył mnie dzień upalny. A teraz dobrze. Wyciągam się, ręce rozrucam i patrzę do góry: niezliczone mnóstwo błyszczących dziurek. Rżysko, jak okiem sięgnąć, srebrno-białe... I tylko kopce siana sterczą na nim w równych rzędach.

Ciepło. Świeżo. Pachnie. Cyk-trr, cyk-trr...

Siadłaś przy mnie. Jesteś w białej sukni z wyciętym kołnierzem. Wiedziałem, że tak będzie: schylasz głowę i wonnymi wilgotnymi wargami wsysasz się w usta moje. Nie widzę gwiazd: zasłoniła mi je twoja twarz. Zamykam oczy i cały staję się pocałunkiem, czując już okrągłe, pieściwe piersi twoje na sobie i chwytając się, jak po pijanemu, twoich ramion i bioder, ramion i bioder...

I widzę znów spokojne, mrugające gwiazdy...

Oglądasz się, czy kto nie widział, poprawiając włosy lewą ręką. Prawą zaś gładzisz mnie delikatnie po policzku i czujesz lekką szorstkość golonej dziś rano brody.

Wieś, Wieczór, Lato

Gwiazda, Niebo, Noc

Pocałunek, Seks

Skwar

Było raz bardzo gorąco. Nieruchome, nagrzane powietrze. W najsroższy upał leżałem w słońcu, lubując się okrucieństwem żaru. Pustka.

Przybiegła do mnie zdyszana. Widziałem, jak bije serce jej pod białą bluzką. Widziałem wspaniałą szerokość bioder, spływających półokrągłą linią w kształtne, krzepkie nogi. Gorąco, gorąco, moja Ty młoda, zagorzała, kochana!

Co się stało? — Co robisz?! — Uspokój się... Słuchaj... przecież — —! Och, upalne, straszliwe pieszczoty! Oblędne, skwarne oddanie! Stepy w oczach zamglawionych! Dyszące szybko piersi! niesprawiedliwa wściekłość, co żąda nazbyt już wiele rozkoszy od naszych rozkochanych w sobie ciał w ten upał lipcowy!

Lato

Ciało, Pożądanie, Rozkosz,
Seks

Brzoskwinia

Słyszysz? Jest w tym słowie soczystość, jest cierpkawa słodycz rozgniecionej miazgi owocu: sok, spływający i spijany chciwie spragnionymi usty.

Mięciutka, okrągła, delikatnym puchem omszona, wabi mnie ta brzoskwinia, budzi pożądanie, chcę ją wargami pieścić, miąć w palcach lekko, pieszczotliwie gładzić i dmuchać w puszek aksamitny. Szkoda, że cała nie jest tak dziewczęco blado-różowa, jak w tym — patrz — miejscu... W brzoskwinię ciepłą, dłońmi moimi utuloną, tak miękką już, że sok łada chwila puści, wpijam się tym wszystkim, czym są usta... O, mięso kwietne! O, soku, któryś krążył w drzewie, pędzony tajemniczą Mocą Życia! Soku, którym nabrzmiał płód w cieple wiosny i słońca! Piję, piję, gniotę, wysysam — — — — —

Czy całowałem usta twoje?

Pożądanie, Ciało, Rozkosz,
Natura, Owoc

Pocałunek

⁹⁵*La canzona napolitana, che si canta con mandolina* — neapolitańska piosenka śpiewana przy wtórze mandoliny. [przypis edytorski]

Zdrada

I czemu sobie w nim upodobałaś, ty dziwna, surowa dziewczyno? Zimny jest, blady, jak trup samobójcy... Wstydu mi nie rób. Już cię pastuchy palcami wytykają, a ksiądz chce Cię wykląć z ambony.

Skąd wiem? Myślisz, że nie widziałem, jak biegłaś wieczorem po mokrej łące nad źródło leśne, obrośnięte miętą i niezapominajkami? Wyślizgnęło się ruszczane ciało Twoje z cienkich batystów i wiotką nagością wtuliło się w mech, gniotąc borówki. O, jak trzepotały ręce Twoje w powietrzu! O, jak chwytaly go! Mówiłaś coś gorącym, szybkim szeptem oddania — lecz jakaś obcą mową, którą zrozumiałyby może muchomory lub znachorki:

«Árgile, árgile, tivio-tila, tia, tia!»

Wgarnęłaś go w siebie łabędzim opłotem, ty Ledo wiejska z białego domku, obrośniętego dzikim winem.

...A powracałaś późną nocą, błędnie uśmiechnięta, naga...

Błyszczało ciało Twoje srebrzystą polewą księżycową. Stopniał w gorących uściskach Twój zimny i blady kochanek...

Wiem, że mnie zdradzasz z księżycem...

— Ej, strzeż się, bo was przyłapie!

Spotkanie, Noc, Ciało,
Słowo

Ciało, Księżyc

Zdrada, Księżyc

Lilia

Rozchyliłem stulone płatki lilii i pokazałem jej wstydlive wnętrze kwiatu.

— Niech pan przestanie.

Jeszcze nie wiedząc, lecz już przeczuwając widocznie, zaśmiałem się nagle i nagle urwałem...

— Bo?...

Podniecające i sekretne były jej oczy, zmrużone niezdecydowaną odpowiedzią...

Wtedy rozwarłem szeroko na cztery strony białe ciało lilii i wilgotnymi wargami upieściłem wnętrze...

A gdy podniosłem oczy — ona stała w pąsach, z rozfalowaną piersią i błyszczącymi żrenicami.

I uśmiechnąwszy się nikle, (pewno z warg moich, ufarbowanych żółtym pyłkiem) — jakimś specyficznie wzruszonym i drżącym głosem powiedziała:

— Pan jest wy-ra-fi-no-wa-nie nieprzyzwoity!...

Kwiaty, Erotyzm, Seks,
Kobieta

Atlas

Kłękam. Rozwieram ramiona na Twoje przyjęcie; głowę w tył odrzucam, przymykam oczy i rozchyłam usta... Słyszę szelest... już idziesz... dolatuje mnie upojny zapach ciała ciepłego... promienie oczu Twoich muskają mnie po twarzy... Przeczuwam... wiem: to będzie pocałunek wieczny, pocałunek Sfinksa⁹⁶ z obrazu Stucka⁹⁷. Na piersi swej poczuje Ciebie, Kobieto! A kiedy przylgiesz do mnie — rozedmę, wypreżę pierś, aby się stała granitem i stała: toć⁹⁸ będę Ziemię dźwigał — Ciebie, święta głębo Miłości!

Już utonęły wargi nasze w sobie... Wsparłaś się o mnie, Wieczna⁹⁹! — — —

Kobieta, Mężczyzna,
Ziemia, Obraz świata,
Erotyzm

Pocałunek

⁹⁶*Sfinks* (mit. gr.) — skrzydlata groźna hybryda o głowie kobiety i tułowi lwa; symbol tajemniczości. [przypis edytorski]

⁹⁷*Stuck*, *Franz von* (1863–1928) — niemiecki symbolista i ekspresjonista. Do jego najsłynniejszych dzieł należy między innymi *Pocałunek Sfinksa* (1895). Obraz przedstawia kłęczącego, nagiego mężczyznę w objęciach uwodzicielskiego Sfinksa, ukazanego jako *femme fatale*. Zmysłowe kształty kobiety wylaniają się na tle czerwonego nieba, natomiast mężczyzna połączony z nią w pocałunku, znajduje się na mrocznym, czarnym tle. Ciasna kompozycja oraz ciepłe barwy dodatkowo potęgują wrażenie brutalnego erotyzmu. [przypis edytorski]

⁹⁸*toć* — przecież. [przypis edytorski]

— I rozdziwiła się na mnie Ziemia w krągłe, sprężyste, żywotne piersi Twoje...

Prowincja

Przyjdźcie dziś wieczór do karczmy, kochani moi druhowie, pogwarzamy sobie przy piwie. Lubię ciszę małego miasteczka, prostotę jego codziennych zdarzeń i przedziwną, ujmującą poezję prowincji. I dobrze mi tutaj. Stół w kącie przy oknie: podłoga, piaskiem wysypana; lampa naftowa, zawieszona na zakopconym drucie u pułapu; jasnowłosa Zosia lub Mania za szynkwasm¹⁰⁰; parę kielbas, ser pod drucianym kloszem i inne specjały... Mili są sercu mojemu ci ludzie polscy, wchodzący do karczmy z pięknym „pochwalony” na ustach... i te długie historie, opowiadane szorstkim głosem, przerywane śmiechem a sycone kolejkami piwa... Obok, w komorze, usypia swą pociechę jakaś pani Michałowa lub Krajewska... Stukają miarowo bieguny kołyski, mały drze się od czasu do czasu, a wreszcie zasypia... Lu-laj, lu-laj, lu-laj...

Przyjdźcie, kochani druhowie moi...

Jesień zawiewa już chłodem, jesień niezdecydowana, z wielkim urokiem dla duszy mądrej i spokojnej... Jesień, jesień...

Ani nam w karczmie smutno, ani wesoło nie będzie... Bezcelowości spokojnej pragnę, smacznego snu, prostych myśli i ciepła...

Opowiem wam długą, piękną historię... Tylko się lepiej wtulę w miękkie zielone palto, w kąt głębiej się wcisnę (— trzy ciemne, panno Maniu! —), papierosa zapalę, o tak, zaciągnę się i zacznę opowiadać. Słuchajcie:

— „Ma jasne, smutne oczy i jest daleko” — — —

Kobieta

I.

Mocarz, rojący twórczo gwiazdne zawieruchy,
Geniusz, huragan ducha, potworna potęga,
Zbiera najblahszych wspomnień drobniotkie okruczki
I żalem, cierpkim wstydem, w dni minione sięga.

Mężczyzna, Kobieta

Słów Bożych orędownik¹⁰¹, apostoł, co w pieniach¹⁰²
Sławi Zjawienie Pańskie śród¹⁰³ zbożnej pasterki,
Szpera, jak rzezimieszek¹⁰⁴, po cudzych kieszeniach
I kradnie w tłumie grosze: dla niej — na cukierki.

Rudy zbir, bestia chutna¹⁰⁵, arcyłotr ludzkości,
Którym ze wstrętem gardzą z najpodlejszych podli,
Płacze cicho i słodko w niemej samotności
I o jej uśmiech nikły gorąco się modli...

.....

⁹⁹Kobieta (...) Wieczna — zwroty użyte w tekście stanowią nawiązanie do motywu i idei *wiecznej kobiecości* (Ewigweibliche), wprowadzonej przez Johanna Wolfganga Goethego w drugiej części dramatu *Faust*; jest to koncept ponadczasowego ideału kobiecości, który cechuje się pięknnością, mądrością, troską i duchowym przewodnictwem, archetypu siły duchowej, moralnej i estetycznej, zdolnej „ciągnąć ku wyżynom”: „das Ewigweibliche zieht uns” (wieczna kobiecość pociąga nas wzwyż). [przypis edytorski]

¹⁰⁰szynkwias — bufet, lada w karczmie (szynku), przy której kupowało się trunki. [przypis edytorski]

¹⁰¹orędownik (daw.) — głosiciel jakiejś idei; por. *orędzie*. [przypis edytorski]

¹⁰²pienie (daw.) — pieśń. [przypis edytorski]

¹⁰³śród — dziś: wśród; tu: podczas. [przypis edytorski]

¹⁰⁴rzezimieszek (daw.) — złodziej; dosł. ten, który odcina mieszk (woreczki na pieniądze), żeby je ukraść. [przypis edytorski]

¹⁰⁵chutny (daw.) — pożądlivy. [przypis edytorski]

2.

Czasem zastygnie drętwo w przykrym osłupieniu,
Bezmyślnie zamyślona i znieruchomiała,
Straszna w tępej apatii, w dzikim zapatrzeniu,
Jak gdyby nagle w kącie martwą mysz ujrzała.

Kobieta, Obcy

Dwoi się jej męcząco w źrenicach zeszkłonych
Smutna nieokreśloność i chaos ogromny:
Oblęd pól monottonnych, pustyni osowiałych,
Zmiętych, obwisłych myśli natłok nieprzytomny.

A gdy ją zbudzić raptem — pijana chaosem
Drgnie, jak gdyby *wróciła*... Ale skrywa więcej:
Bo, kiedy się odezwie ochrypniętym głosem,
Ujrzysz, że to ta sama — sprzed lat stu tysięcy.

3.

A gdy się święta staje za wolą Wyznawcy,
Co i z kłody potrafi wyciosać swe bóstwo,
Kiedy cudu objawień moc rozkazodawcy
Odda za pył jej śladów i duszy ubóstwo, —

Religia, Bogini, Kobieta,
Męczyzna

Ona — walczyć zaczyna z olbrzymim Rozkazem,
Czując, jak rośnie kościół wokół niej na ziemi,
I pada, przytłoczona boskością, jak głazem,
I złorzeczy Wyznawcy słowy strasliwemi¹⁰⁶!...

Bunt

A on, wsłuchany w wieczność, wiarą osłепiony,
Nie wie, że brzemię Boga w proch ją obróciło,
I modli się, w wizyjne bóstwo zapatrzony,
Nie widząc, że już stoi — tylko nad mogiłą.

Śmierć

Na noże

Dzika gra! Straszna gra!
Oczy płoną! Serce gorze¹⁰⁷!
Który? Dwóch nas być nie może!
Albo ty — albo ja.
Raz-dwa, raz-dwa!
Na noże!!

Wróg

Krwi! krwi! Tak jak zwierz,
Żarem tchnę, wzrokiem palę!
Bez litości! W męce, w szale
Wyje żądza, wyje chuć!
Celnie gódź¹⁰⁸!
Dobrze dźgniesz —
— Sam pochwałę!
Stań wprost — nie jak tchórz,
Lub ci sam pod żebro nóż
Wwałę!

Pojedynek

¹⁰⁶słowy strasliwemi (daw. forma) — dziś N lm: słowami strasliwymi. [przypis edytorski]

¹⁰⁷gorzeć (daw.) — palić się, płonąć. [przypis edytorski]

¹⁰⁸godzić (daw.) — uderzać, trafiać czymś w coś, dźgać. [przypis edytorski]

Dzika gra, straszna gra:
Albo ty — albo ja!
Miękkie ciało — twarda stal,
Tu się zaczaj, tam się skryj,
Po rękojęć w serce wbij,
Po rękojęć w serce wwał,
W miękkie ciało twardą stal,
Dźgnij!

Walka, Gra

A ja też, a ja też,
Chytrze, skrycie, niby zwierz,
Póki krwią się nie obrocę¹⁰⁹,
Naprzód skoczę!
Jedna chwila, jeden ruch:
Raz-dwa! Prosto w brzuch!
Wbiję nagle, szybko wtłoczę
I rozpruję, i zawiercę,
I bić będzie jedno serce,
Jedno z dwóch!

Dumna sprawa, ciężka sprawa,
Chuć czerwona, krwawa sława,
Harda gra! piękna gra!
Albo ty — albo ja!
Płonę! Dwóch nas być nie może!
Raz-dwa! Raz-dwa!
Na noże!

Lecz nim błysną z nożów¹¹⁰ skry,
Poprzysięgniem¹¹¹, ja i ty,
Że będziemy strzec jej najświęciej,
My uparci, my zawzięci,
By strumienie naszej krwi,
Boże broń, nie pobluzgały
Jej — lilijnej, cichej, białej,
Kiedy w strasznej naszej walce
Rękojęście ścisną palce,
Kiedy wielki gniew rozgorze,
Gdy będziemy życiu mścić,
Gdy się zacznem¹¹² strasznie bić
Na noże!

Przysięga, Krew, Świętość

Przeklęty śpiew

Oto jest przeklęty śpiew mój, przyjaciele!
Oto jest nerwowe, pospieszne, niecierpliwe pisanie,
Ze łzami w oczach, skurczem w gardle i wykrzywioną twarzą,
(Spojrzeć do lustra — a będzie śmiesznie przez tę brzydotę dzikiego smutku...)
Oto jest głośny krzyk nieszczęścia i zawodzenie żalu i chwytywanie się za czoło i bicie pięścią
w stół, że aż boli!
(Wiedźcie, że tak się właśnie pisze).

Twórczość, Poezja, Śpiew,
Cierpienie, Poeta

¹⁰⁹obroczyć się (daw., poet.) — poplamieć się krwią. [przypis edytorski]

¹¹⁰nożów (daw. forma) — dziś: noży. [przypis edytorski]

¹¹¹poprzysięgniem (daw.) — dziś: poprzysięgniemy. [przypis edytorski]

¹¹²zacznem (daw.) — dziś: zaczniemy. [przypis edytorski]

Krzyk i krew! Krzyk i krew!

Pierwszy raz: krzyk tęsknoty i krew, którą naiwny chłopiec napisał kilka słów przysięgi.

Drugi raz: krzyk i krew w noc czerwcową — — —

Trzeci raz: ten krzyk dzisiejszy i krew, co może jutro już tryśnie na tapetę.

(Uch! Ryk, kałuża krwi, łapanie, trzaskanie drzwiami, krzyki na schodach, zapach jodoformu...)

Przeklęty śpiew, który rośnie i rozsadza zrozpaczone serce i wyrywa się purpurą gniewu!

Przeklęty śpiew o zrywaniu się w nocy i nadsluchiwaniu!

Przeklęty śpiew o martwym dziecku, wyciąganym z łona jasnej, świętej kochanki!

Przeklęty śpiew o pijanej, bezgranicznej, mętnej białości, którą się widzi, zamykając oczy.

Biały ocean melancholii.

Rodzą się, umierają, boją się, cieszą — ruch, wrzawa, pęd świata — a tu siedzi jeden i krzyczy!

Miał, stracił, chorował, błagał, groził, aż mu źrenice zaczęły błyszczeć niesamowitym blaskiem śmierci. I czeka.

Przeklęty śpiew i wariackie patrzenie w jeden punkt, gdzie widzi się trawę wiosenną, złoty piasek, brunatny dół, smutnych ludzi i kobietę, mdlejącą nad grobem z krzykiem:

«Jak wy możecie?!»

(Mogą, mogą! Oni wszystko mogą!)

...Jasna, młoda kobieta...

Teraz się chodzi po błocie, po słońcu, w deszcz, z podniesionym kołnierzem...

Teraz siedzi się w domu, przy książce, przy pisaniu, w cukierni, wśród ludzi...

Teraz rozmawia się z różnymi ludźmi o różnych sprawach...

Teraz zasypia się z chaosem pogmatwanych myśli...

A zawsze, wszędzie, bezustannie, dzwoni w uszach wrzawa, wrzawa, wrzawa, zgiełk, symfonia tyłu dni minionych... Jęczy, upomina się o coś, krzyczy daleka wrzawa modlitw, tęsknoty, szeptów, wyznań, radości, błagań — huczy, wikła się, spokoju nie daje...

Kto potrafi rwać powrozy, niech mnie nauczy.

Ciągnę je, naprężam, ale wcierają się jeszcze bardziej w ciało i nie pękają. Trzeba je ostrym nożem przeciąć. (To przerośnięta, lecz nóż jest prawdziwy).

Przeklęty śpiew! Nagromadzone są wielkie zapasy Ducha, nagromadzone są najcudowniejsze możliwości, a zaczęły gnić. Tułać się zaczniesz, chodząca kloako!

Albo stężeją, skamieniają, zmarnieją żywe pąki i nasiona. Będzie gład, w granit zastygły ogród.

Przeklęty śpiew o wywróceniu oczu w ślup i głupkowatym uśmiechu upadłego.

Przeklęty śpiew o świątyni, gdzie przybito tabliczkę: «Tutaj nie wolno się modlić».

Uparta myśl, maniackie powtarzanie imienia i mętność ocean melancholii.

Przeklęty śpiew! Wstyd nazwania rzeczy po imieniu i ukrywanie świętych szczegółów!

Ach, ta megalomania myśli: «Jak to? Mnie nie będzie?»

Rozbrat człowieka współczesnego z tradycją bohaterstwa duszy! (Szczerość, tragiczna szczerość!)

— I już rozmach — i już patos — i już alkohol poezji, gotowy upoić mnie, aż wtem znów uderzenie obuchem w głowę i krzyk, krzyk, szamotanie się z tą jedną myślą:

«Przeklęty, przeklęty śpiew!»

Krew

Poezja

Dziecko, Śmierć

Obraz świata, Poeta

Hałas, Twórczość,
Więzienie, Poeta

Świetozar

Jeśli morze przypomni — to je każę smagać,

Tłuc, batożyć za karę stalowymi pręty!

Zbawiani się, zawyże, by litość ubłagać,

Zatopi mi, pomstując, ładowne okręty.

Jeśli słońce przypomni — wydrę sobie ślepią,
Olsnę¹¹³, włodarz szalony, na jasność promieni!
Niech się w ślepotcie czarnej tęsknica rozstepia,
Dzika, jak melancholia słowiańskiej jesieni!

A jeśli noc przypomni, noc omdlewająca,
Ciepła i jaśminowa, miłością opita¹¹⁴,
Gdy mnie słodko w ciemności, drżąca i gorąca,
Cielistym ud i ramion uściskiem wiąże —

— Rozżagwię noc pożarem, włości¹¹⁵ swe zapalę!
Pójdę z słońcem w zawody! Dzień urządzę złoty!
I w trzaskawicy ognia zasyczy wspaniale
Dumna stolica moja, Złotogród Stuwroty!

I na zgłiszczach ostanę, oczu tępe szkliwo
Utkwiwszy w ziemię macierz... A niewiada¹¹⁶ po co!..
Na sercu mi markotno, w oczach migotliwo
Od łez... I tak dzień za dniem... i tak noc za nocą...

...Idą skwarnymi piachy garbiaste wielbłądy,
Idą bezcenne, białe elefanty sjamskie,
Pstre łupy i daniny niosą mi przez łądy,
Tkaniny i wonności i skarby sezamskie.

Ciągną z nałożnicami karawany żmudne,
Tysiąc dziewczek nubijskich śle nigrycki książę,
Sromne¹¹⁷ to a chutliwe¹¹⁸, dzikie to a cudne,
Snadź¹¹⁹ wie ów czarnogęby, że za dziewczką tążę¹²⁰!

A za nimi bez końca tabuny, obozy,
Tuczne stada, pojmańce chańskie i sultańskie,
A rzą krewkie rumaki, skrzypią ciężkie wozy,
Idą zza siódmych granic w me ziemie słowiańskie...

Dźwigają miechy z winem, kryształowe słoje,
Kadzidła i balsamy, myrrhy, aloesy,
Skrzynie usieręg¹²¹, pióra puszyste i zbroje,
Ciężkie misy ze złota i pękate kiesy.

Dźwigają klejnotami nasadzone szaty,
Kropiaste skóry, szuby, uprząże, sajdaki¹²²,
Korale purpurowe, niewidziane kwiaty
I skrzeczące zamorskie dziwolągi-ptaki...

Ślą mi pokłony korne wszyscy językowie,
Nie waży się wróg żaden dojść pod grodu szańce,

¹¹³olsnąć (daw.) — oślepnąć; por. olśnienie. [przypis edytorski]

¹¹⁴opity (daw.) — pijany. [przypis edytorski]

¹¹⁵włości — dziś: włości; posiadłości. [przypis edytorski]

¹¹⁶niewiada (starop.) — nie wiadomo. [przypis edytorski]

¹¹⁷sromny (daw.) — wstydlivy. [przypis edytorski]

¹¹⁸chutliwy (daw.) — pożądliwy. [przypis edytorski]

¹¹⁹snadź (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

¹²⁰tążyć (starop.) — tęsknić, pragnąć. [przypis edytorski]

¹²¹usieręg (daw.) — kołczyk (starocerkiewnosłowiańska prapożyczka z gockiego *ausa-brings*, będącego połączeniem słów: ucho i pierścień, w niem. *Ohring*); także skróconej formie: *serga*, *sierga*. [przypis edytorski]

¹²²sajdak a. *sahajdak* — wyposażenie łuczniczki składające się z futerału na luk oraz futerału na strzały (kołczanu). [przypis edytorski]

Odkąd na miazgę stłukłem skośnookie mrowie
I w krwi się ukąpali Połowce-pohańce¹²³!

Hań¹²⁴, pomnę, jakom ścisnął bachmata kolany¹²⁵,
Jak mnie porwał, jak pomknął, ostrogami spięty!
A za mną świst, hukanie, furkot chorągwiany
I kopyt stutysięcznej konnicy tętenty!

I gnali my jak wichry, choć zmydlonym koniom
Krew się ciurkiem sączyła spod ostróg na trawy,
A gdzie skoczę — podkowy zwycięstwo mi dzwonią,
I dudni stęp szeroki od wodzowej sławy!

Gnali my basurmanów¹²⁶, rumak za rumakiem,
Świtem nas Don ogłądał, a w przedwieczersz Wołga,
Bieżał Konczak, wilk szary, a Gzak¹²⁷ za Konczakiem,
I już chan połowiecki u stóp mi się czołga!

A kiedyśwa¹²⁸ wracali przez skrwawione pole,
I wraże¹²⁹ łby na dzidach zatknięte sterczały,
Krzyczała mi drużyna, junaki sokole:
«Żywie¹³⁰ Buj-tur Swietozar, wojewoda wdały¹³¹!»

Obłowiłem się wtedy nie gorszą zdobyczą,
Niż rodzic mój, gdy zgromił nad Batłem wikingi¹³²!
Po dziś-dzień liczą ciury¹³³ (liczą, nie przeliczą!)
Chańskie łuki, kolczugi i klejnotne klingi.

Skarby moje niezmierne! Błyszczące kamienie!
Szmaragdy, chryzolity, jaspisy, diamenty!
Perły, gdzie drzemią tajne błękitne płomienie,
Muszle, gdzie szumią jeszcze sinych fal lamenty!

Jakżem ja was ślicznymi nazywał słowami,
Gdyście ogniami lśniły, świetliki czerwcowe!
Jakżem ja was miłował! Jakżem igrał wami,
Rzucając szczodre garście w wody księżycowe!

I zdało mi się wtedy, że się na dnie kłębi
Przegibna błyskotliwość złotołuskich węży.
Że z głębi wodnej w niebo, z nieba do wód głębi
Tka siatkę pajak nocy: szalawiła-księżyc!...

Woda, Noc, Księżyc,
Kobieta demoniczna, Wąż

¹²³*Polowce-pohańce* — Polowcy a. Kumanowie, lud altajski, który od VIII w. wędrował z rejonu dzisiejszego Kazachstanu na tereny obecnej Ukrainy, w XII w. wyparty przez władcę Rusi Kijowskiej za Don i Wołgę, w następnych wiekach zasymilował się wśród ludów Złotej Ordy; *pohaniec* (starop.): poganin, niewierny. [przypis edytorski]

¹²⁴*hań* (gw.) — tam. [przypis edytorski]

¹²⁵*kolany* (daw. forma) — dziś forma N.lm: kolanami. [przypis edytorski]

¹²⁶*basurman* (ros. басырман, z tur. *müslüman*, daw.) — muzułmanin, mahometanin; także: *bisurman*. [przypis edytorski]

¹²⁷*Konczak, Gzak* — postaci z opery Aleksandra Borodina *Książę Igor*, wodzowie Połowców (Kumanów). [przypis edytorski]

¹²⁸*kiedyśwa wracali* (starop.) — kiedy wracaliśmy. [przypis edytorski]

¹²⁹*wraży* — obcy, wrogi. [przypis edytorski]

¹³⁰*żywie* (daw.) — niech żyje. [przypis edytorski]

¹³¹*wdały* (starop.) — piękny, okazały. [przypis edytorski]

¹³²*wikingi* (daw. forma) — dziś forma B.lm: wikingów. [przypis edytorski]

¹³³*ciura* (daw.) — członek czeladzi (służby) obozowej w wojsku. [przypis edytorski]

...Jasna, słodka i ciepła, jak majowe rano,
Szła do mnie w takie noce na kwietne pościelu.
Szeptala, tuląc z lękiem główkę ukochaną:
«Włodzicze najmilejszy, mój Lele-Halele!»

A potem, nagle... z śmiechem, wwiła się we mnie,
I, jak fala o brzegi biła w moje ciało,
Włosy jej bursztynowe pachniały tajemnie,
I od onej wonności serce łomotało!

I od onej wonności mgławiły się oczy,
Wargi wilgotne ssaly słodycz nienasytnie,
Od jędrnych mlecznych piersi rozsądek się mroczy,
A w biodrach, jak jabłotka, z dnia na dzień mi kwitnie!

I wilem się w jej splotach, jako w sieci ryby,
Niecierpliwy w gorączce, ramionami skutyl!
A one łaskotania! a one wygiby!
A one tajne chwytty, skręty i podrzuty!

...A potem, dysząc ciężko, najśłodziej znużony,
Leżałem, patrząc w gwiazdy, w srebrnice-mruganki;
Zawodziły w jeziorach tęskne Dziwożony,
A w borach — Panny Leśne, nocne miłowanki.

Gwiazda

I roilem najszczęśniej, że mi moja łada¹³⁴
W płodnym łonie już dźwiga godnego dziedzica!
Że pójdzie w syna cnota bitewna i władza¹³⁵,
Jako i we mnie poszła z wielkiego rodzica!

Syn, Kradzież, Matka,
Ojciec, Pozycja społeczna

Byłbyś ty, Swietozarzyc, włodarz nad włodarze!
Wojewoda piorunów! kneź na Złotogrodzie!
Wicher Huraganowicz! Witeź w krasnej tiarze!
Hospodyn purpurowy na słonecznym wschodzie!

Ale cię skradła macierz i w łonie uniosła,
Synu, synu, spodziewo i dumo ojcowi!
Wydadzą cię na świat pokalane trzosa¹³⁶,
Cudzołożna cię, synu mój święty, wychowa!

Albo i rzuci cię, jak pomiot sobaczy¹³⁷,
I będziesz rósł bezsławnie, najjaśniejsze czędo¹³⁸!
I przeklniesz nieznanego rodzica w rozpacz,
Gdy cię za srom¹³⁹ matczyny lżyć ze śmiechem będą!

...Pomnę, gdy mniestrzyżonym jeszcze był chłopięciem,
Przynieśli wieść tajemną wysłańce od Chazar¹⁴⁰,

¹³⁴łada — tu: dziewczyna, piękność. [przypis edytorski]

¹³⁵włada — tu: władza, władztwo. [przypis edytorski]

¹³⁶trzosło a. trzósło (daw.) — ostrze pługa odcinające pionowo skibę ziemi podczas orki; tu przen.: biodro. [przypis edytorski]

¹³⁷sobaczy (z ros.) — psi; należący do psa, właściwy psu. [przypis edytorski]

¹³⁸częda (starop.) — dziecię; dziecko. [przypis edytorski]

¹³⁹srom (starop.) — hańba, wstyd. [przypis edytorski]

¹⁴⁰Chazarowie — koczowniczy lud przybyły z głębi Azji i zamieszkujący w VI w. n.e. ziemie położone na płn. od Morza Czarnego i Kaspijskiego (step pontyjsko-kaspjski), zajmujący się pasterstwem i handlem, ale też wypadami łupieskimi; ich państwo, Kaganat Chazarski, zamieszkiwali również Alanowie, Goci, Bułgarzy, Madziarowie, Pieczyngowie, Rusowie i in., panowała w nim tolerancja religijna i wielowyznaniowość; na początku IX w. władca (kagan) oraz możnowładcy z jego otoczenia przyjęli judaizm, mając na celu centralizację władzy i ujednolicenie państwa, jednakże wywołało to bunt arystokracji w prowincjach oddalonych od stolicy

Że ze wschodu na pokłon przed jakimś dziecięciem
Szli trzej włastowie: Melchior, Kacper i Baltazar.

Rodzic zasię, częstując chmielnym piwem gości,
Śmiał się, czkawiąc i trzęsąc kudłami rudemi;
«Wierę¹⁴¹, szydził pijany, nastały cudności:
Wždy¹⁴² z bydłem w chlewie leży kneź z żydowskiej ziemi!»

Ty byś legł, Swietozarzyc, w łabędziej kolebie,
A ssałbyś, synu chrobry¹⁴³, piersi gołębiane!
Wy tulił ci je ojciec! wcałował w nie — siebie!
Wyhołubił¹⁴⁴, wypieścił, dzieciątko kochane!

Ojciec, Syn, Miłość
niespełniona, Opieka

Jak bije serce ziemi, sokiem napęcznie,ale,
Tak od całunków moich jara¹⁴⁵ krew w niej biła,
A we mnie moc szumiała, jak zboże dostałe¹⁴⁶,
Moc święta miłowania, moc dziewięciosiła!

Dymem żertw¹⁴⁷ błękitniały leśne uroczyszcz,ale,
Brzmiały śpiewem dziękczynnym poświęcone gaje,
I sprzyjały mej sławie surowe bożyszcz,ale
Za miody, za tłustości, pszenne korowaje¹⁴⁸!

Bóg, Ofiara, Szczęście

Dziś gniewne bogi w dęby miotają pioruny,
Dziś Lęk w sitowiu żółkłym zaczął się skrycie,
Próżno leki raicie¹⁴⁹ mi, starce-widuny¹⁵⁰!
Próżno wy, baby, zioła tajne mi warzycie¹⁵¹!

Tęsknota, Rozpacz

Wy mi wróćcie te oczy, smętnym stepem tchnące,
Głos gędziebny¹⁵² mi wróćcie i różane dłonie!
Słyszcie: sławę wam oddam i skarbów tysiące
I głowę uwieńczoną, jako rab¹⁵³, przekłonię!

O, nie zdzierzę¹⁵⁴ ja bez niej ciebie, hardy mieczu,
I na dziadowe włoscie puszczyć hordy wraże!

(Itil, położonej w pobliżu dzisiejszego Astrachania) oraz wieloletnie walki na tle polityczno-religijnym, które wykorzystwały sąsiednie plemiona i państwa; ostatecznie Chazarowie zostali pokonani przez książąt kijowskich Światosława i Włodzimierza Wielkiego, ich miasta zostały zburzone, a oni sami ulegli rozproszeniu; część osiadła na Krymie. [przypis edytorski]

¹⁴¹wierę (starop.) — zaprawdę, zaiste. [przypis edytorski]

¹⁴²wždy (starop.) — wszakże, przecież; także: partykuła wzmacniająca. [przypis edytorski]

¹⁴³chrobry (starop.) — dzielny, mężny. [przypis edytorski]

¹⁴⁴hołubić (daw.) — tulić, pieścić, niańczyć, otaczać troskliwą opieką. [przypis edytorski]

¹⁴⁵jary (starop.) — krzepki, silny, jurny. [przypis edytorski]

¹⁴⁶dostały (daw.) — dojrzały. [przypis edytorski]

¹⁴⁷żertwa (daw.) — ofiara składana bogom. [przypis edytorski]

¹⁴⁸korowaj (starop.) — obrzędowe ciasto weselne; pieróg. [przypis edytorski]

¹⁴⁹raić komuś coś (daw.) — namawiać kogoś do czegoś. [przypis edytorski]

¹⁵⁰widun (reg.) — wieszcz, jasnowidz; szaman. [przypis edytorski]

¹⁵¹warzyć (daw.) — gotować; por. *war*: wrzątek. [przypis edytorski]

¹⁵²gędziebny (daw.) — muzyczny, melodyjny, śpiewny; por. daw. *gędzba*: muzyka (gł. na instrumencie strunowym, np. lirze). [przypis edytorski]

¹⁵³rab (daw.) — niewolnik. [przypis edytorski]

¹⁵⁴zdzierzyć — wytrzymać. [przypis edytorski]

Łup, Chazarze, Złotogród! Siądź, Pieczyngu¹⁵⁵, w Gieczu,
A ty, psie połowiecki, w starym Krasnojarze¹⁵⁶!

Hej, rumaka dosiędę, grzywy się uczepię
I na ośle, na ośle stepowi pojadę!!
Niechaj mnie wichry-czarty poniosą po stepie,
Niechaj huczą, niech wyją na kneziową biadę!

A ty, drużyno wierna, gdy mnie znajdziesz w polu,
Powracając, jak ongi, z zwycięskiej wyprawy,
Stypę spraw, miody pijąc a płacząc mnie w bólu,
I na pękniętym sercu usyp kurhan sławy!...

Poezja

(SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ)

I.

Powstał w mej duszy wprost szaleńczy plan,
Plan, który można przyrównać herezji:
Niechaj się dzisiaj dowie wszelki stan,
Co ja właściwie sędzę... o poezji.

Poeta, Poezja, Taniec,
Dzikość

Jakie w tej sprawie «przekonania» mam,
Jak brzmią zasady tej mojej «teorii»,
Niech słucha mędrzec i niech słucha cham
Teoretycznej mej fantasmagorii!

Będą te słowa jak taneczny krok!
Będą — jak złota do Stolicy droga!
— *POEZJA — JEST TO, PROSZĘ PANÓW, SKOK,
SKOK BARBARZYŃCY, KTÓRY POCZUŁ BOGA!*

Jest to pierwotny, czippewajski¹⁵⁷ krzyk
I chutna miłość do rodzącej ziemi,
Zadowolony barbarzyńcy ryk,
Gdy ujrzał Ogień oczy¹⁵⁸ zdumionemi.

Wtedy — podskoczył!! To — poezji Bóg!
Skoczył! — i krzyknął słowo obłąkańcze!
Poświęcił Bogu chaty swojej próg,
Poświęcił tańcem. Więc i ja też tańczę.

¹⁵⁵*Pieczyngowie* — związek plemion, które w VIII–XI w. wędrowały z Azji Środkowej na zachód; Pieczyngowie walczyli początkowo z Ujgurami, następnie z Madziarami, a po upadku Kaganatu Chazarskiego z Rusią. W XI w. osiedli na zach. wybrzeżach Morza Czarnego i niepokoiili Turcję. W następnych wiekach stracili tożsamość kulturową. [przypis edytorski]

¹⁵⁶*Krasnojaz* — najprawdopodobniej: Krasnojarsk, od 1628 r. miasto (zał. przez kozaków bojara Andrzeja Durbieńskiego dla obrony przed Tatarami), daw. miejscowość u wybrzeży Jenisieju o nazwie *Krasnyj jar* (czerwone wzgórze), od nazwy tatarskiej *Kyzyl Dżar*. [przypis edytorski]

¹⁵⁷*czippewajski* — przym. od zniekształconej nazwy rdzennej ludności Ameryki Północnej z plemienia Odżibwa (a. Czipewej; ang. Ojibwa, Ojibwe, Ojibway, Chippewa), najliczniejszego plemienia obszaru Wielkich Jezior, trzeciej co do wielkości grupy rdzennej ludności w Ameryce; Odżibwejowie należą do algonkiankiej grupy językowej, ich nazwa pochodzi od słowa (ojibwa) w języku algonkiankim oznaczającym „kurczenie się na skutek przypiekania”, co odnosiło się do charakterystycznej techniki robienia szwów na mokasynach i odzieży. [przypis edytorski]

¹⁵⁸*oczy zdumionemi* (daw. forma) — dziś: oczami zdumionymi. [przypis edytorski]

2.

«Co? (pyta jakiś ironiczny pan)
Dla nas wszak ogień to już nic nowego!
Że dzikus tańczy lub dzikusów klan,
To i my tańczyć musimy? Dlaczego?!»

— Pardon, mój panie... Dla nas? Cóż to jest?
Pan będzie łaskaw wyrażać się ściślej!
«Dla nas!» I przy tym — ręką taki gest!
Przepraszam, kogo pan dobrodziej myśli?

Co do mnie (— może pan wierzyć lub nie —)
Cieszę się z ognia *tak samo*, jak dzikus!
Ogień! Gałęzie płoną! Żar się pnie!
To Bóg Najwyższy, *Deus Magnificus*!

Tak jest ze wszystkim! Rzecz! Cieleśna rzecz!
Dotknąć, zobaczyć, usłyszeć, wprost chciwie,
Kamienie w ręce brać i rzucać precz,
Powietrza w płuca zaczerpnąć łapczywie!

To jest wszak bycie! To jest przecież Bóg!
A Boga słać trzeba — więc się płąsa,
Skacze się, śpiewa, szuka nowych dróg,
To... to... — Eh, widzę, że pan znów się dąsa!

3.

Nie stracił czaru romantyczny smęt
Róż i słowików, rusalek i goplan.
Lecz coraz szybciej warczy życia pęd:
Tam, gdzie jest księżyc, jest i aeroplan!

Poezja, Maszyna

Nie stracił mocy Achilles i Piast,
I chwalon będzie każdy, kto bohater!
Lecz już z czeluści elektrycznych miast
Tłum wielki bucha, jak lawa przez krater!

Poezja, Tłum, Człowiek

A kto jest wyższy — może wyższym być,
Niechaj na skroń mu liść laurowy kładą,
Lecz i Przechodniom ma być wolno żyć!
Starzec olbrzymi rzekł im: *Camerado*!¹⁵⁹

A kto marzenie ukochał i sen,
Niechaj je w śpiewną splata słów perlistość!
Lecz oto z szczytów i przepastnych den
Dźwiga się Potwór: Wielka Rzeczywistość!

Poezja, Realista, Czas, Tłum

Byłaś, Poezjo, teatralną grą,
Miałaś swe stałe, stare rekwizyty,
Lecz oto moce niesłychane prą,
I Śpiew Powszechny bije pod błękity!

Gromada śpiewa, współczesności chór,
Tłum ekstatyczny, który w bezmiar urósł!

¹⁵⁹ *Starzec olbrzymi rzekł im: Camerado!* — nawiązanie do wiersza Walta Whitmana (1819–1892) *Song of the Open Road*, w którym pojawiają się m.in. wersy: „*Allons! the road is before us! (...) Camerado, I give you my hand!*”. [przypis edytorski]

Hej, *ŻYCIU DROGE!* Stanął groźny Zbór,
A na spotkanie Zborowi — Futurus.

4.

Będę ja pierwszym w Polsce futurystą,
A to nie znaczy, bym się stał głuptasem,
Co sport z poezji czyni, i z hałasem
Udaje maga, a jest tylko glistą;
I to nie znaczy, bym na przeszłość plunął,
Bym zerwał w wierszu nawet... z przeszłym czasem,
Lecz iżbym stał się Idącego łuną,
Bym głosił nową Wiedzę Oczywistą
I iżbym na was jak ślup ognia runął!

Chcę swoje tańce, żale i zachwyty,
Smutki, spojrzenia, szaleństwa i burze,
Tęcze, koszmary, jesienie, podróże,
Noce, księżycy, wichry i błękity,
Pożary, gniewy, przemknienia i cienie,
Rozpusty, słońca, zwycięstwa i róże,
Przepaści, zbrodnie, niziny, przestrzenie, —
Wszystko na *MOJE* wyprowadzić szczyty,
Wszystkiemu chcę dać *RÓWNOUPRAWNIENIE!*

«Wpływy»? Ja wpływów nie wstydzę się wcale!
To duma moja, że Bożych olbrzymów
Uczniem się stałem! Że śród moich rymów
Znajduję echa, co dźwięczą wspaniale!
Że dusza moja znalazła Patronów
Śród lat minionych, śród ofiarnych dymów
Wielkich Kapłanów, — nie pośród histrionów¹⁶⁰,
Mimów i mydlków, zdobnych w póz blachmale¹⁶¹,
Nie śród wymoczków, nędznych epigonów!

Idziesz, Poezjo Nowa! Jak przed burzą,
Duszno nam... Czuję, że się chwila zbliża,
Kłębem czerwonym wiruje, lot zniża,
Czyhamy na nią, i dni nam się dłużą,
Bo wiemy: nocą zbudzimy się z krzykiem,
Z stygmatem w duszy świetlistego krzyża,
Każdy się stanie snów orędownikiem,
W Nowym Chrystusie dusze się zanurzą
I będą pełgać boskości płomykiem.

Chrystus, Odrodzenie,
Obraz świata

Idziesz, Poezjo! Wkrótce się zespoli
Myśl i żelazo, westchnienie i Miasto!
Nowego Boga urodzisz, Niewiasto!
Wstanie Ogromny w *ŻYCIA AUREOLI!*
I będzie Ludy nauczał żywota
I będzie Nowych Zdarzeń protoplasta,
A pójdzie za nim uboga gołota¹⁶²
Z twierdz, z miast, z podziemi, z fabryk, z ulic, z roli,
I *wszystkich* Jutrznia rozśłoneczni złota!

¹⁶⁰*histrion* — wędrowny aktor w średniowieczu. [przypis edytorski]

¹⁶¹*blachmale* (z niem. *Blachmal*: płaska plama, szumowiny na srebrze) — bielmo. [przypis edytorski]

¹⁶²*gołota* — biedak; biedota. [przypis edytorski]

Bo to są *LUDZIE!!!* Bo to są narody,
Przed Bogiem równe i Bogu nie krzywi¹⁶³!
Bo to są Dusze! To są Ludzie Żywi,
Których czekają jasne życia grody
I dusz pradawnych edeńskie stolice,
W których się człowiek odrodzi, ożywi,
Poczuje Boga, ujrzy Jego lice,
I wstąpi w siebie — nowy, świeży, młody,
I znikną wszelkie życia tajemnice!

Niewiasto każda! Bądź nową Maryją!
Mężczyzno każdy! Bądź Józefem nowym!
Ciała połączcie uściskiem ogniowym!
Pocznij, Niewiasto! W łonie twym się kryją
Takie cudowne, wielkie możliwości,
Że świat się wstrząśnie hymnem milionowym
Wielkiej Radości, Niebiańskiej Miłości,
Że dusze nasze *przez siebie* odżyją,
I będziem siebie gościć, jako gości.

Och, nie! Nie śmieście się, żem jest «prorokiem»!
To nie proroctwo! To wola! To pewność!
Poezja moja — to nie tylko śpiewność,
Zrodzona szczęściem lub żalem głębokim...
To Rewolucja Dusz! To śmiałe Rzuty!
(...Ale i rzewność, niezglębiona rzewność...)
To są przeczucia człowieka, co, skutym
Słowem i myślą i życia wyrokiem,
W czynie nie może wykazać swej buty!

— — — — —

Prorok, Rewolucja, Poezja

5.
Dosłownie, dobitnie, wyraźnie,
Dla powszechnego zrozumienia.
Bo o czymż mówię?
O jednej wszechobecnej Sprawie,
O prawdzie widomej, o bezspornej oczywistości:
Sławię Bogo Ducha przez potysiączne Rzeczy i Wcielenia,
Przez fale wieków i światów ogromy,
Sławię dzieje, pochwalam istnienie,
Tłumaczę śmierć.
Raduje mnie boskie moje człowieczeństwo,
Raduje rozkosz groźnych możliwości,
Oddycham, oddycham,
Pełną piersią, płucami jak miechy...

Olbrzymie uczucie rośnie.

6.
Olbrzymie uczucie rośnie i dech zapiera.
W oczach mam stepy, w uszach wichury, a w sercu dzwony —
Ogarniam, obejmuję, widzę,
Wzruszenie do gardła się wznosi,
Krzyknę — bo mi tak radośnie, radośnie, radośnie,

Uczucie

¹⁶³krzywy (starop.) — zły; winien (w wyrażeniach typu *ja temu nie krzyw*: to nie moja wina) [przepis edytorski]

Otwórzcie się, najdalsze widnokreśli, głębie i wysokości!
Wiatry szerokie — wiejcie, wiejcie!
Jest mi ogromnie i powszechnie,
Zamykam oczy i śmieję się i śpiewam
Beethoveniczne urojone psalmy,
Wyprężam ramię — prowadzę —
Chodźcie! — — —

Przywódca, Śpiew, Muzyka,
Rewolucja

Nie chcę wam być przodownikiem,
Chętnie w tłum się wcisnę,
Będę *ultimus inter pares*¹⁶⁴,
Chodźcie, chodźcie,
O, rozmaici, oddzielni, wszyscy współcześni,
Muzyka gra marsza!
O, żywe, porywające, radosne akordy!
Co się dzieje! Co się dzieje!
Nauczyłem się cudownej pieśni,
Tryumfuję, szaleję z radości,
Upiłem się światem Bożym,
Pokochałem ostateczną miłością,
Za pan-brat jestem z nieskończonością!
Chodźcie, chodźcie!
*Liberté! Fraternité! Egalité!*¹⁶⁵
Pochód idzie, manifestacja
Braci Czerwonej Krwi!
Otwórzcie bramy, okna i drzwi!
I serca otwórzcie!
*Allons enfants! Allons enfants!*¹⁶⁶
Hurra! To moja marsylianka życia!
Hurra! To moja wesoła poezja!
To me pijaństwo świeckie,
Me święto wszechświatowe!
Kajdany rwę!
Allons enfants! Allons enfants!
*«Le jour de la vie est arrivé!»*¹⁶⁷

7.

Słyszeliście już taką pieśń: przybyła zza oceanu, wspaniałym potokiem płynęła z ust barda siwobrodego.
Ja zaś, ku chwale imienia ojczyzny swojej, przeszczepiam obce pędy na Drzewo Rodzime, na krzepki Dąb Polski.
Niech wrosną głęboko w trzon jego aż do korzeni, niech się rozłożą koroną konarów szeroko nad moją ojczyzną.
Niech rozrastają się dalej świeże gałązki, niech zazielenią się liście na Dębie prastarym!
Donośny głos antyfilozofa ku utrwaleniu nowej poezji.

8.

Niech we mnie Bóg rozgorze, jak słoneczny żar,
Iżby mi duszę światłość żywotna poła.
Twórczość moja precz rzuci nakaz dawnych wiar,

Bóg, Ogień, Światło, Słońce

¹⁶⁴*ultimus inter pares* (łac.) — ostatni z równych sobie. [przypis edytorski]

¹⁶⁵*Liberté! Fraternité! Egalité!* (fr.) — Wolność! Braterstwo! Równość!; hasło wielkiej rewolucji francuskiej 1789 roku (właśc. w odmiennym kolejności: „*Liberté, égalité, fraternité*”). [przypis edytorski]

¹⁶⁶*Allons enfants* — chodźmy, dzieci; początkowe słowa *Marsylianki* (fr. *La Marseillaise*), pieśni wielkiej rewolucji francuskiej, powstałej w 1792 r., obecnie hymnu państwowego Francji. W wierszu obecne są odwołania

Ale się skłoni wszędzie, kędy¹⁶⁸ jest mogiła.
Twórczość moja ogarnie Wszechbędący Byt,
Poprzez wieków kurzawę — wieki będzie gonić,
Będzie stolicom ducha zapowiadać świt
I na Twoje witanie, o Idący, dzwonić!

do dwóch pierwszych wersów pieśni: „*Allons enfants de la Patrie, / Le jour de gloire est arrivé*” („Chodźmy, dzieci Ojczyzny, / Nadszedł dzień chwały!”). [przypis edytorski]

¹⁶⁷*Le jour de la vie est arrivé!* — nadszedł dzień życia. [przypis edytorski]

¹⁶⁸*kędy* (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/tuwim-czyhanie-na-boga/>

Tekst opracowany na podstawie: Julian Tuwim, *Czyhanie na Boga*, Skład Główny u Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1918.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach biblioteki Wolne Lektury (wolnelektury.pl). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Dagmara Śniowska, Kornel Myczko, Martyna Boncal, Monika Kępska, Natalia Matusiak, Paulina Choromańska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).